


W TYM DNIU NIKT NIE POWINIEN BYĆ SAM

Poza domem u siebie

Tradycja nakazuje, aby w Wigilię Bożego Narodzenia nikt nie był głodny i samotny. Toteż ośrodki pomocy społecznej i domy dziecka, a także organizacje charytatywne starają się zadośćuczynić temu wymogowi, organizując dla swoich podopiecznych uroczyste wieczerze przy wspólnym stole.

W Domu Pomocy Społecznej w Trzyniecu Sośnie święta trwają już od ub. wtorku. Placówkę odwiedzili w tym dniu przedstawiciele miasta oraz miejscowa agencja małych form scenicznych „Wesoły uśmiech”. W piątek odbędzie się uroczyste spotkanie wszystkich 185 mieszkańców połączone z występami uczniów z trzynieckiej Szkoły Artystycznej oraz chóru „Sosna”. – Dla tych, którzy święta spędzą w swoim „drugim” domu przygotowano wspólną wieczerzę. Na świątecznym stole znajdzie się tradycyjny zestaw potraw przygotowany w kilku wariantach uwzględniających możliwości zdrowotne starszych ludzi. Będzie karp, sałatka, ciasto, owoce. Przed wieczerzą zarezerwowano czas na życzenia i tradycyjne łamanie się opłatkiem – mówi dyrektor **Tadeusz Hławiczka**. – Chcemy, żeby wszystko odbywało się jak w normalnym domu.

To nie tylko kwestia urozmaiconego jadłospisu, siana pod obrusem czy pustego miejsca dla spóźnionego gościa. Obok tego liczy się bowiem familijna atmosfera, którą chcemy zapewnić naszym podopiecznym.

Zdrowia, wiary w lepsze jutro i zrozumienia innych będą życzyć sobie podopieczni azylowych domów w Hawierzowie, Karwinie i w Trzyniecu. – Część mieszkańców odwiedza w tym dniu rodziny, a ci, którzy nie mają do kogo pojechać, starają się stworzyć właśnie tutaj namiastkę rodzinnej atmosfery. Wspólnie przygotowują świąteczne potrawy i wspólnie spędzają Wigilię w świetlicy – dowiedzieliśmy się w karwińskiej placówce.

Wigilię, a także Sylwestra i Nowy Rok, spędzi w hawierzowskim Domu Dziecka „Słoneczko” 12 z 30 wychowanków.

Ciąg dalszy na str. 2

Dary z Polski

REGION (mro) – Magnetowid i radiomagnetofony, telewizor, namiot oraz paczki z maskotkami i słodyczkami to dary, które w świątecznej atmosferze przekazuje zaolziańskim dzieciom i młodzieży Konsulat Generalny RP w Ostrawie. – Radiomagnetofony, paczki ze słodyczkami i drobnymi upominkami już przekazałam do przedszkoli w Gródku i Mostach – powiedziała konsul **Grażyna Kostrusiak**, dodając, że w styczniu do tych placówek trafią jeszcze odtwarzacze wideo. Natomiast konsul generalny, Antoni Sadowski, podczas piątkowej wigilijki w Lutyni Dolnej przekazał dyrektorce tamtejszej szkoły, **Alicji Berki**,

radiomagnetofon dla przedszkola.

Niedługo pod zaolziańskie „strzechy” trafią kolejne dary z Polski: telewizor dla szkoły w Bystrzycy i 10-osobowy namiot na biwaki dla Harcerstwa Polskiego w RC.

»GL« po świętach

Dziś oddajemy w ręce Szanownego Czytelnika świąteczne 16-stronicowe wydanie naszej gazety. Kolejny numer „Głosu Ludu” ukaze się we wtorek 27 grudnia br., na 8 stronach. Informujemy też, że zamiast piątku sekretariat „GL” będzie czynny w poniedziałek 26 bm. **Redakcja**

Najserdeczniejsze życzenia świąteczne, aby miłość, jedność i wszelkie dobro obecne przy wigilijnym stole pozostały w ludzkich sercach jak najdłużej, składa Szanownym Czytelnikom i Współpracownikom redakcja „Głosu Ludu”

W NOWYM ROKU OKD ZOSTANIE PODZIELONE

Jak wygrać z konkurencją?

BYSTRZYCA (mro) – Zarząd spółki OKD w poniedziałek zdecydował o zmianie podziału spółki. Do czerwca 2006 dojdzie do wyłonienia z niej trzech siostrzanych rodujących nadzieję na pełnię samodzielnego rozwoju. Spółka OKD-wydobycie, OKD-transport (także logistyka), Metalimex handel także towarami nie pochodzącymi z OKD), DPB-Pasków (czyli stawy związane z eksploatacją gazu) oraz nieruchomości (podzielone na wydzielone oraz obiekty handlowe). W posunięciu przygotowuje spółkę do walki konkurencyjnej na rynku, na którym, jak podczas poniedziałkowej konferencji prasowej powiedział **Zdzisław Bakala**, współwłaściciel OKD, konkuroweuropejskie kompanie wykorzystujące cieszą się nieustannym zainteresowaniem globalnych inwestorów.

W przyszłym roku polityka zatrudnienia OKD nie ulegnie zmianie. – Nie zamierzamy obniżyć stanu zatrudnienia w inny niż naturalny sposób, np. przez odejście pracowników na emeryturę – podkreślał Bakala. – Nasza strategia wiedzie raczej do podnoszenia zatrudnienia w tych

usamodzielniających się spółkach siostrzanych. Jednak decydująca dla nas jest efektywność produkcji. W ciągu najbliższego roku liczymy się z możliwością odejścia około 500 osób z OKD. Obecnie tylko w OKD zatrudniamy blisko 22 tys. pracowników.

W przyszłym roku nie ulegnie również zmianie polityka mieszkaniowa. Jak zaznaczono na konferencji, obecnie na zlecenie zarządu spółki, jest ona analizowana m.in. przy współpracy Czeskiej Kasy Oszczędności.

Ciąg dalszy na str. 2

Srebro dla »Crescenda«

BYSTRZYCA (r) – Szkolny chór „Crescendo” sprawił sobie piękny prezent gwiazdkowy.

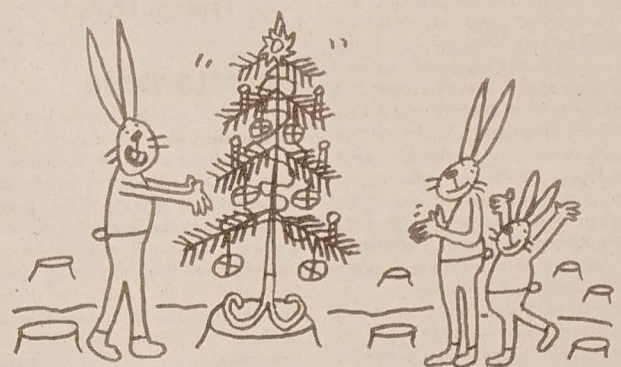
We wtorek 20 bm. występował sobie drugie miejsce w festiwalowym konkursie „Festiwal Dziecięcych Zespołów Śpiewaczych we Frydku-Mistku”.

W doborowym towarzystwie chórów i zespołów szkolnych z całego powiatu frydecko-misteckiego „Crescendo” zaprezentowało pięć zróżnicowanych utworów, w tym „Mury” Jacka Kaczmarskiego, „Szumi jawor” w 3-głosowym opracowaniu S. Hady, trzYGłosową kolędę „W łobie leży” oraz spiritual „I’m gonna ride” w opracowaniu P. Gruchela.

*Świąt wypetnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek.*

*Nowego Roku spełniającego wszelkie
marzenia, pełnego optymizmu, wiary,
szczęścia i powodzenia życzy*

Kongres Polaków w RC.



– Udało mi się ją zdobyć w mieście!

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

ONGIŚ ŁAMALI SIĘ KAWALKIEM SUCHEGO CHLEBA, DZIŚ OPŁATKIEM

SUCHA GÓRNA (sch) – W podniosłym nastroju, przy płonących na stole świecach i opłatku przeżyli we wtorek swoją „małą” Wigilię członkowie Koła Polskich Kombatantów w RC wraz z zaproszonymi gośćmi.

Uroczystość rozpoczęli od odwiedzenia miejscowego cmentarza oraz wspólnej modlitwy. Przy grobie **Henryka Niemca**, majora Wojska Polskiego, który w 1940 r. zginął w Katyniu, prowadził ją ks. senior Śląskiego Kościoła Ewangelickiego **A.W. Janusz Kożusznik**. Dalsza część miała miejsce w przybranej odświętnie sali górnosuskiego Domu Robotniczego i gdzie z kolędą graną na instrumentach dętych i chóralnie śpiewaną wystąpiła błędowicka i górnosuska młodzież. Przyjemną dla obecnych niespodzianką był fakt, że wspólnie ze swoimi wy-

chowankami koncertował wicedyrektor hawierzowskiej szkoły muzycznej **Bronisław Jonszta**, syn nieżyjącego już kombatanta **Eryka Jonszty**. Przynależność do kombatanckiej rodziny zaak-

Przy kombatanckiej choince

centował również zastępca wójta Suchoj Górnjej, **Josef Žerdik**: *Czuję z wami osobistą więź. W najbliższej rodzinie miałem kombatanta, zmarłego rok temu teścia, Henryka Mackowskiego. Znam historie wielu z was i dziękuję wam za to, czego dokonaliście. Jak w rodzinie czuli się też wśród zaolziańskich kombatantów ich towarzysze wojennej niedoli z Cieszyna (Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej) i Hawierzowa (Československá obec legionářská).*

Niezwykle pięknie opowiadali o Wigili i towarzyszących jej uczuciach obecni na spotkaniu duchowni. *Kiedy trzymam opłatek wigilijny w dłoni, dłoń mi drży – mówił dziekan ewangelicki **Wojciech Kowalczyk**, a niejednemu na sali drżały usta, a łezka kręciła się w oku, gdy opowiadał o bieli opłatka i o tym, jak to w czasach wojennej tułaczki zamiast opłatkiem łamano się kawalkiem suchego chleba, a w uszach brzmiały kolędy z rodzinnego domu.*

Za oknami tańczyły płatki śniegu, kiedy ks. **Kowalczyk** kończył przemowę: *Bóg dał nam prezent Bożego Syna i wolności. Podziękowania składamy tym, którzy spoczywają w mogiłach na obcej ziemi...*

Ciąg dalszy na str. 2

Prognoza

CZWARTEK – Zachmurzenie duże, lokalne opady śniegu. Temperatura w dzień od -1 do 3 st., nocą od -2 do 0 st. C. PIĄTEK – Bez zmian. Temperatura w dzień od -1 do 3 st., nocą od -1 do -3 st. SOBOTA – Bez zmian. Temperatura w dzień od -1 do 3 st., nocą od 0 do -4 st. C. NIEDZIELA – Bez zmian. Temperatura w dzień od -2 do 0 st., nocą od -1 do -5 st. C.



Znad Wisły

■ Lech Wałęsa powiedział po przejrzeniu w gdańskim Instytucie Pamięci Narodowej części materiałów zgromadzonych na jego temat, że jest zdegustowany tym, że był inwigilowany jeszcze na początku 1990 roku. Nie zadeklarował jednoznacznie, czy upubliczni wszystkie dokumenty. Były prezydent mniej więcej po godzinie przeglądania materiałów powiedział, że dostał „oczopląsu”, bo zobaczył wiele ciekawych rzeczy. Według niego dokumentów jest tak dużo, że nie wiadomo, od czego zacząć przeglądanie. Dodał, że w jego imieniu będzie robiła córka. „Jest trochę śmiesznych rzeczy, jest trochę dziwnych i takich, które trzeba by wyjaśnić, które mnie zastanawiają, jest trochę śmieci” – ocenił. Dokumenty przeglądał w specjalnie do tego przygotowanym pokoju. Zgromadzono tam dla niego ponad 70 tezek akt i setki stron na mikrofilmach. 16 listopada Wałęsa otrzymał od IPN status pokrzywdzonego przez służby specjalne PRL, umożliwiając mu dostęp do teczek.

■ Cenna pamiątka po Janie Pawle II trafiła do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Zaraz po śmierci papieża przywiózł ją do Polski prymas Glemp. Chustę, którą lekarze i księża opiekujący się papieżem ocierali mu twarz już w czasie agonii 2 kwietnia, złożono w symbolicznym grobie w Świątyni Opatrzności Bożej. Choć wilanowski kościół jeszcze długo nie będzie gotowy, to jego dolna część jest już w stanie surowym. Właśnie tam w papieskiej krypcie ustawiono niedawno replikę nagrobka J.P. II wzorowaną na tej w Watykanie.

■ Premier Kazimierz Marcinkiewicz jest w grudniu politykiem cieszącym się największym zaufaniem społecznym; wskazało na niego 63 proc. ankietowanych w sondażu CBOS. Na drugim miejscu jest prezydent-elekt Lech Kaczyński, który cieszy się zaufaniem 61 proc. badanych. Według sondażu, który ma być opublikowany we wtorek, na dalszych miejscach znaleźli się: ustępujący prezydent Aleksander Kwaśniewski (58 proc.), Szefer PO Donald Tusk (57 proc.) oraz Lider PiS Jarosław Kaczyński (56 proc.).

■ Uczelnia ojca Rydzyka będzie szkolić samorządowców, jak zdobywać pieniądze z Unii Europejskiej. „Organizujemy to przy wsparciu finansowym Totalizatora Sportowego” – oznajmił na antenie Radia Maryja dyrektor rozgłośni. Totalizator nie zaprzecza. „Zasady wykorzystywania funduszy unijnych” – tak według planów o. Rydzyka, który jest rektorem toruńskiej Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej, ma się nazywać nowy kierunek studiów podyplomowych na uczelni. Pierwsze zajęcia zaczną się już w połowie lutego. Będą zorganizowane przy współpracy Zrzeszenia Prawników Polskich i przy wsparciu finansowym Totalizatora Sportowego.

■ Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową wraca do tradycji przygotowywania corocznych zestawień atrakcyjności inwestycyjnej regionów Polski. Przeanalizowano tak atrakcyjność 35 podregionów Polski dla inwestycji przemysłowych, usługowych i w wysokie technologie. Dla każdego z typów działalności inaczej dobrano kryteria, np. dla usług wyjątkowo ważna była chłonność rynku zbytu i bezpieczeństwa, a w przypadku technologii nieistotne były koszty pracy. Generalnie południowa Polska jest najbardziej atrakcyjna dla inwestycji przemysłowych. Najlepsze noty zdobył region centralny śląski oraz rybnicko-jastrzębski. W usługach i technologiach do gry wchodzi głównie duże miasta, w tym najczęściej omijane przez przemysł Trójmiasto, Warszawa czy Częstochowa.

Opr. (mro)

Niesygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z internetowych serwisów informacyjnych.



Przy wigilijnym stole o bieli opłatka opowiada ks. ppłk Zbigniew Kowalczyk (z prawej), obok siedzą ks. senior Janusz Kozusznik i prezes KPK Bronisław Firla.

Pasterka na rynku

ORŁOWA (wak) – Od kilku lat na rynku w Orłowej Lutyni odprawiana jest Pasterka pod gołym niebem. W tym roku nabożeństwo ekumeniczne po raz pierwszy prowadzić będą księża trzech kościołów – ewangelickiego, katolickiego i Adwentystów Dnia Siódmego. Wierni, którzy uczestniczyć będą w pasterce w kościele katolickim w Orłowej Mieście, mogą skorzystać ze specjalnych autobusów, które kursować będą na linii Lutynia – Miasto.

Kolędowanie z »Przyjaźnią«

Wiślańskie Centrum Kultury i Informacji w Wiśle organizuje w dniach 27-30 bm. w kościele ewangelicko-augsburskim w Wiśle koncerty kolęd pt. „Wiślańskie kolędowanie na granicy” z udziałem różnych zespołów muzycznych i śpiewających.

W piątek 30 bm. o godz. 16 wystą-

**Pogodnych Świąt
oraz szczęśliwego
Nowego Roku
wszystkim sympatykom
i klientom
życzy Klub Polskiej Książki
i Prasy D. i Z. Wirth**

Sprostowanie

Autorem nazwy Hawierzów jest **Alois Macura**, a nie jak podałam w „GL” dnia 20 bm. w artykule „Wystawa na 50-lecie”, Alois Kufa. Jak poinformował mnie Ivan Trnka, rzecznik prasowy hawierzowskiego magistratu, pan Macura zgłaszając się do konkursu był mieszkańcem Ropiczy, później przeprowadził się do Hawierzowa. Dziś jest podopiecznym Domu Pomocy Społecznej w Mariańskich Łaźniach. Przepraszam.

(wak)

JAKI ŚLAD POZOSTAWIŁA NAD OLZĄ?

Kult twórczości Mickiewicza nad Olzą zawsze był ogromny, gdyż oprócz watorów artystycznych wydobrano z niej dla nas szczególnie ważny patriotyzm, przywiązanie do Ojczyzny. W dawnym Gimnazjum orłowskim nie było istotniejszego narodo- i estetycznie tematu, co doskonale rozumiał tamtejszy polonista, prof. Józef Niemiec. Nasze szkoły i organizacje urządzały, szczególnie w grudniu, w miesiącu narodzin genialnego poety, rocznicowe akademie, a Jan Kubisz pisał wzruszające wiersze, wynoszące pod niebno największego wieszca, będącego uosobieniem narodowego ducha.

Czasy się zmieniły, ludzie patrzą inaczej na świat, mają inne potrzeby, dostrzegają inne wartości, zazwyczaj takie, które jutro, za miesiąc czy za rok mijają. Najważniejsze zarobić, mieć. A tu mija 150. rocznica śmierci wielkiego Adama, a my nic, cisza. I zapewne nikt by sobie o niej nie przypomniał, gdyby nie Władysław Kristen, Władysław Kubień i Marian Steffek. Pierwszy jest emerytem

i ruchliwym społecznikiem, drugi pedagogiem w naszym cieszyńskim Gimnazjum, trzeci zaś pracownikiem Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków.

Spotkali się, pomyśleli, zainstalowali siedem paneli, pięć gablot i zgromadzili mnóstwo nie tylko ciekawych, ale wręcz unikatowych materiałów, do-

Dziś koniec wystawy

tykających życia wieszca od początku do samego końca. Mamy więc historię rodu i rodów Mickiewiczowych, rodzinny dworek i salon poety, Marylinów w Tuhanowiczach (widzimy tu jak na dłoni, że mistrz słowa polskiego nie tylko był w niej zakochany po uszy, ale również interesował się wielkością jej posagu; poeta też człowiek, z czegoś musi żyć), są obecni wielcy profesorowie wileńscy, którzy na zawsze uformowali duszę i umysł swojego niezwykle ucznia, jest też Celina Szymanowska,

pianistka i żona Adama, są ich dzieci, dom w Konstantynopolu, gdzie wszystko się skończyło.

Autorzy wystawy wydobyli spod ziemi ostatni wiersz Mickiewicza, dotarli do nieco wcześniejszego wydarzenia, kiedy to 10 września 1855 roku w Paryżu, w obecności syna Władysława palił swoje rękopisy. Co za tragedia! Oglądamy też znaczki pocztowe emitowane z okazji rocznicy poety, przemierzamy szlaki, po których biłądził Cieszyńczyk, by dotknąć ziemi białorusko-litewskiej z obecnym tam ciągle duchem tego, kto najpiękniej wyraził miłość do swojej prywatnej Ojczyzny. Litwo, ojczyzno moja...!

Nie wiem, jaka była frekwencja na tej niedziennej, pięknej, mądrej i ważnej ekspozycji na najwyższym pięttrze cieszyńskiego Gimnazjum. Dziś jest jej koniec. Przechodzi do historii. Tylko jaki ślad pozostawiła nad Olzą, gdzie „Ballady i romanse” oraz „Ostatni zajazd na Litwie” były dawniej źródłem naszej siły? **DANIEL KADŁUBIEC**

Przy kombatanczej...

Dokończenie ze str. 1

O prawdziwości słów obecnego przy kombatanczym wigilijnym stole konsula RP w Ostrawie, **Karola Biedeckiego**, który powiedział *jestem wzruszony tą waszą piękną tradycją, macie tragiczne wspomnienia, ale też i szczęście, że jesteście wśród bliskich*, zebrani przeko-

Jak wygrać...

Dokończenie ze str. 1

– *Srednia placą w OKD to 24 600 koron, co jest ponad średnią krajową. Uważamy, że praca górnika jest warta takiego ponadprzeciętnego wynagrodzenia i chcemy tę linię kontynuować* – powiedział Bakala. W tym roku placą realną w OKD wzrosła o 6 proc. W przyszłym roku układ ten przewiduje 5-procentowy wzrost. Kopalnie spółki OKD w roku 2005 wydobły 13 mln ton węgla, co przedstawia nadwyżkę 178 tys. ton ponad plan.

Poza domem u siebie

Dokończenie ze str. 1

– *Najbardziej z podarunków i świątecznej atmosfery cieszą się najmłodszy nasi podopieczni. Zwłaszcza ci, którzy nie zaznali tej uroczystej chwili w domach rodzinnych. Niemniej do ostatniej chwili wierzą, że ktoś z najbliższej rodziny zjawi się w drzwiach i zabierze ich na święta do domu. To byłby dla nich najpiękniejszy prezent* – twierdzi dyrektorka **Jana Kubatowa**.

Dodaje, iż w tym roku bardzo

szczodrzy dla dzieci byli sponsorzy oraz gospodarze miasta, którzy osobiście przekazali im prezenty. (wak)

Zmarł wójt J. Ćmiel

BUKOWIEC (kor) – W ten przedświąteczny czas dotarła do nas smutna wiadomość. We wtorek zmarł w wieku 45 lat wójt Bukowca, **Józef Ćmiel**. Wójt zasłabł nagle na jednej z gminnych imprez sportowych, odbywającej się w wybudowanej przed półtora rokiem nowej sali gimnastycznej przy czeskiej szkole.

Śp. Józef Ćmiel objął funkcję wójta po wyborach samorządowych przed trzema laty. W poprzednich kadencjach był zastępcą wójta, a przez całe lata 90. także członkiem samorządu. Obowiązki wójta obecnie pełni dotychczasowy zastępca, **Petr Jalowiczor**.

nali się niebawem. Gdy nadszedł moment łamania się opłatkiem, składaniu świątecznych życzeń nie było końca, a więź łącząca kombatantów i ich rodziny stała się niemalże namacalna. Oplatkowe spotkanie Koła Polskich Kombatantów w RC miało również charakter zebrania sprawozdawczego, podczas którego prezes **Bronisław Firla** przypomniał uroczystości z okazji 60-lecia zakończenia II wojny światowej w kraju i zagranicą, w których zaangażowani kombatanci wzięli udział, oraz zwrócił uwagę na fakt przypadającej na przyszły rok 15. rocznicy KPK.

Z opłatkiem i prezentami

JABLONKÓW (kor) – Stało się już tradycją, że mieszkańcy miasta w czasie świąteczny odwiedzają seniorów, którzy jesienią życia spędzają w Domu św. Elżbiety przy klasztorze siostr elżbietanek. Tuż przed świętami wstąpiły tam z opłatkiem i kolegą dzieci szkolne oraz członkowie polskiego chóru kościelnego przy parafii pw. Bożego Ciała. Przed sylwestrem wizytę seniorom złoży delegacja samorządu. Oprócz opłatka przyniesie kosz z prezentami i owocami.

Sonda

O czym marzą...

Wieczór wigilijny już za dwa dni. Pociemczy podejmiemy do choinki, aby poszukać pod nią prezentów. A z tym różnie bywa. Nie zawsze dostajemy to, co sobie wymarzyliśmy.

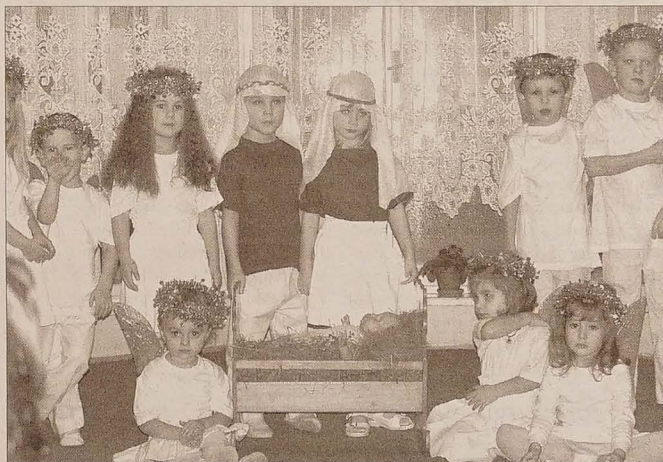
Jaki prezent chciał(a)by pan/pani znaleźć pod choinką?

IRENA STONAWSKA – była redaktorka „Głosu Ludu” i „Naszej Gazetki”. Od lat proszę bliskich i znajomych, aby obdarowali mnie karmnikiem dla ptaszków. Do dziś dnia się go nie doczekałam. Wygląda na to, że pod choinką znów znajdę kaptcie, szalik albo rękawiczki.

ANNA ZIENTEK – ergoterapeutka. Pod choinką chciałam znaleźć jakąś wartościową książkę, najlepiej z dziedziny botaniki, jako że w przeszłości chciałam mieć duży dom i ogródem. Marzę o publikacji o ogródkach. Przydałaby mi się również jakaś książka o grzybach, bym w okresie przyszłorocznego grzybobrania nie zatrula swej rodziny.

ADAM RUCKI – ksiądz: Najcenniejszą rzeczą jest dar serca, który jest oczywiście najlepszym prezentem. Każdy człowiek, który potrafi w ten sposób obdarowywać inne osoby przeżywa Boże Narodzenie właściwie przez cały rok.

EDWARD PAWLICA – redaktor techniczny: Nie potrzebuję żadnych prezentów, natomiast święta chciałbym spędzić na luzie. Zadowolę się butelką piwa „Staropramen” przy nodze telewizora i pilotem do telewizora w ręce. **ZYGMUNT STOPA** – prezes ZPKO: Co chciałbym znaleźć pod choinką? No chyba jakąś wartościową książkę historyczną. (mat)



Czy aniołki są na świecie? Czy są białe i mają faktycznie skrzydełka? Tak! A ponadto potrafią śpiewać i tańczyć. Trochę nieskoordynowanie, ale pomimo to wywołując uśmiech na twarzach i radość w sercach. Każdy, kto wziął udział we wtorkowym bożonarodzeniowym przedstawieniu w przedszkolu przy ul. Moskiewskiej w Cz. Cieszynie, mógł się o tym przekonać. Panie nauczycielki sięgnęły po wypróbowaną część repertuaru muzycznego „Cieszyńnianki”, dodały wiersze i życzenia i w małej salce przedszkola zrobiło się naprawdę świątecznie. Zwłaszcza, że w wykuszu pod oknem stała kolebka, a na niej w sianku Dzieciątko. (kot)

PAWEŁ I ŁUKASZ GOLEC: »PO KOŁĘDOWANIU KUPOWALIŚMY PREZENTY DLA NAJBLIŻSZYCH«

Idziemy do was z kołędą

W Miłowce, wsi rodzinnej bliźniaków Pawła i Łukasza Golców stanowiących trzon popularnej „Golec uOrkiestry”, mało znany już dziś, zwłaszcza na zaolziańskich dołach, zwyczaj kołędowania czy – jak kto woli – chodzenia po kołędzie, jest nadal pielęgnowany. Stawny w całej Polsce kołędników – braci Golców – pytamy o tradycje kołędowania, czyli powinnowań świątecznych w ich domu rodzinnym.

Paweł: Nasza mama uczyła nas kołędowania od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Najpierw kołędowaliśmy tylko w domu, przy wigilijnym stole. Aby wyjść z kołędą do ludzi – sąsiadów, krewnych – trzeba było najpierw zdać przed mamą swoisty egzamin. Opanować tekst powinnowań, odpowiednio się prezentować, zaśpiewać na dwa głosy... Co tu ukrywać, ubrani za pastuszków, jednakowi jak to bliźniaki, robiliśmy wrażenie. W rezultacie, kiedy nadchodził wigilijny poranek, ludzie czekali, kiedy to już przyjdą te Golce.

Łukasz: Po kołędzie chodziliśmy od szóstej rano do wiecznego popołudnia. Ile chałup zaliczaliśmy, trudno powiedzieć. Po zakończeniu wigilijnego kołędowania (no bo trzeba wiedzieć, że inne powinnowań są na Wigilię, inne na Boże Narodzenie, inne na Szczepana, inne na Stary i Nowy Rok, a jeszcze inne na Trzech Króli) za „zarobione” pieniądze robiliśmy błyskawiczne zakupy prezentów pod choinkę.

Paweł: Kołędowanie to w pewnym sensie działalność zarobkowa, za którą otrzymuje się pieniądze albo słodycze. Po kołędowaniu, na kilka godzin przed zamknięciem sklepów w Mi-



Łukasz i Paweł Golcowie przy choince w górnośląskim Domu Robotniczym podczas przedświątecznej promocji płyty „Nieziemskie granie dla Ciebie Panie”.

łowce, kupowaliśmy więc prezenty dla najbliższych, zazwyczaj były to zestawy klasyczne, czyli woda po goleniu i skarpetki dla taty, chusteczki do nosa dla babci...

Na jakich kołędach zostaliście w domu wychowani?

Paweł: W domu wigilię rozpoczynamy generalnie ok. godz. 19-20 i do pasterki, którą odprawia się o północy, śpiewaliśmy wszystkie kołеды i pastorałki ze starej kantyczki. Jedną po drugiej, ze wszystkimi 30 zwrotkami. Dziadek, Józef Jasek, który był słynnym we wsie śpiewakiem, umiał je wszystkie na pamięć. Ja bardziej gustowałem w pastorałkach opisujących, nieraz w bardzo dowcipny sposób, historyjki pasterzy. Takich na przykład, jak *Dnia jednego o północy*. W czwartej klasie szkoły

podstawowej zaczęliśmy grywać na pasterce. I odtąd co roku trąbimy w kościele...

Czy bardzo różnią się tradycyjne polskie kołеды, znane nam w wykonaniu Jerzego Połomskiego czy Ireny Santor, od tych, które znalazły się na Waszej, zupełnie jeszcze świeżej, płycie kołęd?

Paweł: Staraliśmy się zachować dogmat kołęd, tradycyjną melodię, nie udziwniać. Do tego dodaliśmy trochę tej naszej gołecczyny, elementów góralskich. Wśród 18 utworów kołędowo-pastorałkowych trzy są zupełnie nowe, naszego autorstwa. Chodzi o *Lokarynki, fujarecki, Przysiadło słonko i Idymy z muzykiem do Maluśkiego*.

Golec uOrkiestra przygotowuje się obecnie na tournée po Polsce z koncertami noworocznymi i nową płytą. Jak uważacie, dlaczego to Wasze kołędowanie w kościołach, które tym razem obejmuje również Zaolzie, cieszy się tak dużym powodzeniem?

Łukasz: Święta kojarzą się Polakom właśnie z górami, śniegiem i nartami. A my przynosimy im kawałek tej właśnie kojarzonej z Bożym Narodzeniem góralszczyzny. A jak wygląda taki koncert? Najpierw wprowadzamy słuchaczy w świąteczny nastrój. Rozpoczynamy od krótkiej etudy teatralnej, a potem już gramy i śpiewamy.

Jest więc świątecznie, poważnie...

A może przypominają sobie panowie jakąś wesołą historyjkę z noworocznych tras koncertowych?

Paweł: O tak, tylko pomysłu... Przypomina mi się sytuacja, było to bodajże w Zabrze, kiedy to w kościele dla żartu przywiązano kołede do choinki gajdy. Ten zaczyna grać, a tu choinka się przewraca. Kolega nie wie, czy grać dalej, czy łapać choinkę, która w każdej chwili runie... Było wtedy sporo śmiechu, kiedy ludzie zorientowali się, co się dzieje. Ot, typowy humor sytuacyjny.

Jakie życzenia przekazać naszym czytelnikom od braci Golców?

Paweł: Oczywiście wesołych świąt, żeby duch świąteczny panował w waszych domach przez cały rok, żeby umieć sobie przebaczać nie tylko przy wigilijnym stole...

Łukasz: ... no i też zdrowia i kupę pieniędzy! **BEATA SCHÖNWALD**

Co to znaczy, gdy ktoś powie...

Nogi mu chodzą po kołędzie.

– Nogi mu się płaczą po pijanemu.
Nosi kogoś po kołędzie. – Ma kogoś stale na języku, plotkuje o kims.

Odniosł kołedę kijową. – Dostał łanie.

Biega z tym jak z wilczą skórą po kołędzie. – Nie pokazuje prawdziwej twarzy, stwarza pozory.

TU KIEDYŚ UCZONO POLSKIE DZIECI

Bystrzyca Pasieki

Na bystrzyckich Pasiekach już przed rokiem 1875 odbywało się nauczanie dzieci. Odbywało się po domach prywatnych. Prowadzili je miejscowi co światlejsi górale. Już w 1901 r. oraz w dziewięć lat później zamierzano wybudować budynek szkolny. Planów tych jednak nie udało się zrealizować.

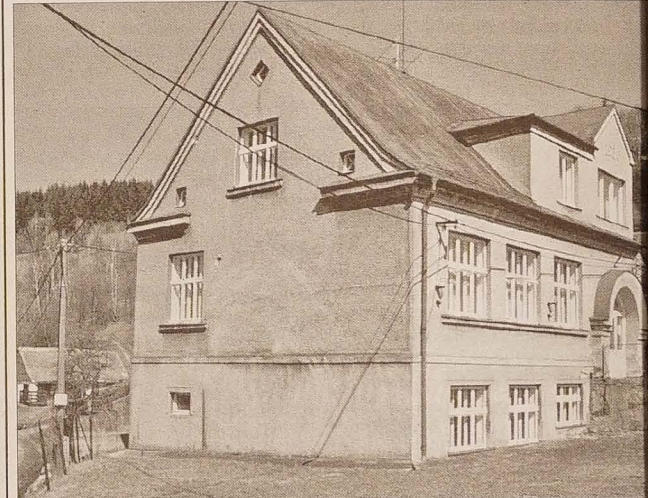
W roku 1919 szkołę umieszczono w domu Pawła Troszoka, gdzie uczono dzieci aż do roku 1931, kiedy to wreszcie na Pasiekach stanął budynek szkolny. Już w pierwszym roku do szkoły zapisało się 68 dzieci. Stanowisko kierownika objął **Paweł Siostrzonek**.

W czasach okupacji niemieckiej budynek został przekształcony w magazyn słomy. Jego ponowne otwarcie nastąpiło 8 października 1945. Do ławek szkolnych zasiadło 42 uczniów.

W 1966 r. kierownikiem został **Antoni Worek**. Na stanowisku tym pozostał dziesięć lat. Czekało go trudne zadanie, albowiem budynek szkolny wymagał remontu kapitalnego. Z uzyskanych pieniędzy sfinansował wzmianę podłóg i modernizację sanitariatów, budowę ogrodzenia, napraw elewacji oraz dachu. Większość prac w czynnie społecznym wykonali rodzice uczniów.

W 1975 r., z okazji stulecia szkolenictwa w Bystrzycy Pasiekach, odbył się uroczysty festyn szkolny, w którym udział wzięły setki ludzi. Jednym z celów było odbudowa szkoły, z powodu małej liczby dzieci, zamknięto. Budynek następnie zaadaptowano na polską i czeskie przedszkole. Od niedawna jest w nim pensjonat.

CZESŁAW GAMRO

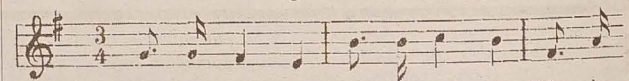


Bystrzyca Pasieki: dawniej polska szkoła - dziś pensjonat.

150 pieśni

ZBIÓR PIEŚNI JEDNOGŁOSOWYCH DLA MŁODZIEŻY ZEBRAŁ JERZY SAMI

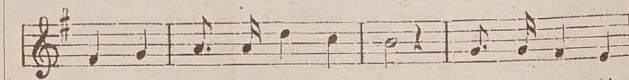
76. O gwiazdeczko.



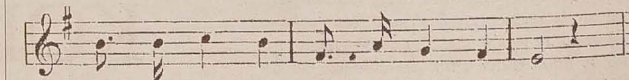
1. { O gwia-zdecz-ko, coś bły-szcza-ła, Gdym ja
Cze-muż to tak, gwia-zd-ko ma-ła, Twój pro-



uj-rzał świat; } Cze-muż mi już tak nie
my-czek zbladł? }



pło-niesz, jak w dzie-cin-nych dniach, Gdym na mat-ki



i - grał ło - nie w ma - lo - wa - nych snach.

2. Prędko, prędko żeglowała
Po niebieskim tle,
O gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mnie źle.
Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył
I z żywota złotych kłosew
Wcześniej wieniec zwił.

3. Znikły róże, zwiędły wieniec,
Pożółkł życia maj,
I zapaly i rumieńce,
I tych złudzeń kraj.
Wszystko mi tu nad okółem
Łza pomroku émi;
Ach, bo błada nad mem czołem
Ma gwiazdeczka łni.

4. O gwiazdeczko, dawne życie
W tym promyczku wznieść,
I jak dawniej na błękiecie
Jeszcze dla mnie świeć.
Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

Ze zbiorów Czesława St...

ŚWIĄTECZNA SONDA »GŁOSU«

Czy w Pana(i) domu rodzinnym znany był zwyczaj chodzenia po kołędzie i czy przetrwał on do dziś?

JÓZEF WIERZGON, kierownik artystyczny ZSM „Przyjaźń”: W Karwinie raczej nie spotkałem się z takim zwyczajem. Nawet jako dziecko nie pamiętam, żeby kiedykolwiek przychodzili do nas kołędnicy. Jest natomiast do dnia dzisiejszego pielęgnowany w naszych Kołach PZKO zwyczaj organizowania spotkań wigilijnych z występem chóru oraz wspólnym śpiewaniem kołęd, a także urządzania koncertów kołęd w kościołach.



KAROL SUSZKA, dyrektor Teatru Cieszyńskiego: Oj, to nie istniało, żeby kołędnicy nie przyszli! O tym się nie dyskutowało! Wstawało się wcześniej rano, koło godziny piątej, kiedy to rolnicy wstawali do bydłatek, i szło się po kołędzie. Razem z o trzy lata starszym bratem i domownikami, którzy byli w naszym wieku, odwiedzaliśmy sześciu najbliższych sąsiadów. Bo wiadomo, z sąsiadami trzeba było żyć w jak najlepszej zgodzie. Sąsiad na wsi był czymś więcej niż rodziną! Takie kołędowanie było bardzo wzruszające i nie miało dla nas znaczenia, czy coś dostaniemy w zamian, czy nie. Rozpoczynaliśmy poważnie od „szczęścia, zdrowia...”, a potem dodawało się różne dowcipne rymowanki, śpiewało się... A dziś? Święta Bożego Narodzenia nadal spędzamy w rodzinnym Nawsiu. W Wigilię, przed południem, przychodzi do nas po kołędzie dzieci bratanka. Ich mamusia uczy ich pięknych powinnowań. Dzięki za to, że tradycja się dochowała...

ANIELA KUPIEC, poetka z Nydku: Nie, po kołędzie nie chodziliśmy. Ale jako dzieci chodziliśmy po winszu, a to jest co innego. Bo po winszu chodzi się nie w Wigilię, ale rano w Nowy Rok. Winszuje się sąsiadom, ale nie tylko, bo przyjść można do kogokolwiek. Kiedy przychodziło się więc z noworocznym winszem, najpierw trzeba było zapytać: „Mogymy tu winszować?” Jeżeli gospodarze się zgodzili, to mówiliśmy taki specjalny winsz. Mam go jeszcze cały, a oto przynajmniej jego zakończenie: ... *Mijcie dostatek wszytkiego dobrego a nejwinycki błogostawienstwa Bożego i co byście sie mieli jak w niebie anieli.* Amen. Teraz już mało kiedy przychodzi kto winszować. Przed dwoma laty byli u nas, ale w zeszłym roku nie, choć tam, po kopcach, podobno chodzili. Jak kto przyjdzie w Nowy Rok powinnować, to zostaje za to obdarowany: pieniędzmi, owocami, czekoladą...



MAREK GRYZ, wicedyrektor PSP w Cz. Cieszynie: Z tradycją kołędowania w znaczeniu chodzenia od domu do domu osobiście raczej się nie spotkałem, choć przypominam sobie, że kiedy jeszcze mieszkałem u rodziców w Trzyńcu, czasami w dzień Wigilii przychodziły do nas dzieci z biedniejszych rodzin, żeby im coś dać. Może nawet powiedziały jakiś wierszyk, ale trudno to było nazwać klasycznym kołędowaniem. Odtąd wyprowadziliśmy się z rodzinstwem z domu rodzinnego, wracamy tam zawsze na Boże Narodzenie lub na Szczepana, żeby złożyć sobie



zyczenia świąteczne przy choince, połamać się opłatkiem i wspólnie zaśpiewać kołedę przy skrzypcach lub gitarze. I oczywiście rozpakać podarunki świąteczne, co jest zawsze największą frajdą dla dzieci. (sch)

OKRES BOŻEGO NARODZENIA OCZYMA KAPŁANÓW Z POLSKI

Czas radości i gorliwej pracy

Narodzenie obchodzimy jako święta rodzinne, które zazwyczaj spędzamy w gronie naszych najbliższych. Przeżywamy w sercach szczerą radość z nowo narodzonej Bożej Dzieciny, oddychamy rodzinną atmosferą, która przepełniona jest miłością, pokojem i pojednaniem. Święta upiększają nam nasz duszpasterstwo, który okres bożonarodzeniowy przeżywają na roboczo.

Jednym z nich jest Filip Kahlert OFM. Do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka w prowincji Wniebowzięcia NMP w Katowicach wstąpił zaraz po maturze w wieku 19 lat. To było dwadzieścia lat temu. Po rok trwałych nowicjacie rozpoczął sześciolatte studia kapłańskie. Po wyświęceniu przez dwa lata był wikarym i katechetą w Rybniku Zamysłowie. Potem został przełożony na Zaolzie – najpierw pracował cztery lata w Jabłonkowie, a potem przez trzy lata był proboszczem parafii przy kościele św. Matki Bożej w Starym Boguminie. Stamtąd powrócił na trzy lata do Polski. W Jabłonkowie przeżyje już szóste Boże Narodzenie.

Mieszkańcy w klasztorze bracia spędzają Boże Narodzenie we wspólnocie zakonnej. Kilka lat temu, kiedy w Łomnej Górnej byli jeszcze karmelici, święta spędzaliśmy razem z nimi. Wieczernie wigilijną przygotowaliśmy na zmianę – raz my w Jabłonkowie, w kolejnym roku oni na Sałajce. Kiedyś karmelici wrócili do Polski, wieczór wigilijny spędzamy w naszej wspólnocie – wyjaśnia o. Filip. Przebiega w zasadzie tak samo jak w każdym domu. Łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń, kolacja, a po niej śpiewanie kołęd. – W naszym przełożonego prowincjalnego co roku otrzymujemy życzenia, które czytamy, zanim jeszcze zasiądziemy do stołu – dodaje o. Filip. Na stole wigilijnym w jabłonkowskim klasztorze franciszkanów pojawiają się zazwyczaj potrawy rozpowszechnione na naszym terenie. W polskich klasztorach jest inaczej. Z uwagi na to, że każdy region Polski posiada inne zwyczaje, w wigilię zakonnicy spotykają się z wielką różnorodnością. – Powróciwszy z Bogumina do Polski byłem przez trzy lata magistrem nowicjatu, przygotowywałem kandydatów do złożenia ślubów. Ponieważ pochodzili z różnych krańców Polski, a nawet z Ukrainy, staraliśmy się uszanować zwyczaje wszystkich regionów. Jeden z braci był kucharzem, więc na stole pojawiały się rozmaite potrawy – wspomina o. Filip. W domu rodzinnym państwa Kahlertów w Tychach jadano słaską zupę „siemieniok” z grzankami, albo zupę z głów rybich, ziemniaki z kapustą i karpia. Były też makówki, kompot ze śliwek i „moczka” – piernik z bakaliami maczany w mleku i piwie. – Chcąc uszanować wymiar daru, jaki przeżywamy dzięki przyjsciu na świat Dzieciątka Jezus, wręczamy sobie podarunki. Bóg obdarował nas

swoim Synem, dlatego my również staramy się wysilić, obdarowując swoich najbliższych drobnymi upominkami. Nie spodziewam się prezentu w postaci nowego samochodu, pod drzewkiem chciałbym znaleźć obfitość Błogosławieństwa Bożego. Liczę na to, że ci, którzy będą chcieli wręczyć mi jakiś prezent, obdarują mnie duchowo – wyjawia swoje życzenie o. Filip. Jego zdaniem święta Bożego Narodzenia są w Jabłonkowie bardzo widoczne. Dłgie kolejki przed konfesjonalami, kościoły wypełnione do ostatniego miejsca, uroczyste pasterki i jutrznie. – Ludzie niepraktykujący przeżywają ten okres wyłącznie jako dni wolne od pracy, wierzący natomiast jako święta religijne. Dla tych osób są spotkaniem w pełni rodzinnym, mającym rodzinę uszanowaną i podkreślając jej wartość. Niech Boże Narodzenie będzie dla nas naśladowaniem św. Rodziny – Józefa, Maryi i Dzieciątka Jezus! – życzy wszystkim o. Filip.

Nowy proboszcz parafii Jabłonkowskiej, ks. Janusz Kiwak, urodził się w Kolbuszowej, oddalonej o 30 km od Rzeszowa. Studiował seminarium w Tarnowie, święcenia kapłańskie przyjął 12 czerwca 1988 roku. Przez 9 lat pracował w trzech parafiach w Polsce. Później przeniósł się na Zaolzie, gdzie spędził już 9 lat. Pierwszego pół roku był wikarym u ks. Mirosława Klisza w Olbrachcicach, a następnie rok u ks. dziekana Josefa Mańaka w Mistku. Przez ostatnich niespełna siedem lat kierował parafią w Metyłowicach. Był sam, a poza tym musiał odprawiać msze św. w Lhotce, Rychalicach, Starzycu, Ostrawicy, Bilej i Starych Hamrach. Pracy miał aż nad głowę – uczył religii w szkołach, każdego dnia pracował w innym kościele. – W Polsce Boże Narodzenie przeżywaliśmy o wiele bardziej rodzinnie. Na plebani nigdy nie byłem sam. W pierwszej parafii oprócz mnie był proboszcz, jego siostra i kucharka, w drugiej oprócz proboszcza i kucharki jeszcze emerytowany ksiądz. Czasami wieczernie wigilijną spożywałyśmy razem z samotnymi znajomymi. W tej ostatniej parafii w Polsce były również siostry zakonne, do stołu zasiadało siedem, osiem osób. Panowała taka rodzinna atmosfera, wieczór wigilijny był prawie taki sam jak w domu. Przygotowanie potraw, wspólna modlitwa, składanie sobie życzeń i łamanie się opłatkiem, kolacja zakończona śpiewem kołęd. Ponieważ w tych parafiach nie było tyle kościołów filialnych, pasterkę zwykle odprawiali wszyscy księża razem. Święta zaczynałyśmy razem przy stole i podczas wspólnej mszy z wiernymi – wspomina jabłonkowski proboszcz. Zdziwiło go bardzo, że w okolicy Frydku-Mistku wierni nie znali zwyczaju łamania się opłatkiem. – Opłatki świąteczne można było kupić w sklepie, ale nikt nie wiedział, co z nimi należy zrobić. Właściwie to ja sam je wykupywałem, poświęcałem i na ostatnich roratach rozdawałem wiernym. Był to taki prezent, żeby o mnie pamiętali – dodaje ks. Janusz.

W Metyłowicach obchodził święta samotnie i na roboczo. Kilka razy na wieczernie wigilijną zaprosili go wierni, bywało też, że do stołu zasiadał samotnie. Nie miał kucharki, wszystko robił sam. W dzień wigilijny jeszcze przed południem słuchał spowiedzi i przygotowywał kościoły, do domu wracał dopiero po południu. Pierwszą pasterkę odprawiał już o godz. 20 w Rychalicach, drugą o 22 w Lhotce, a trzecią o północy w Metyłowicach. Wracał do domu i kładł się spać. W Boże Narodzenie przed południem odprawiał cztery nabożeństwa, w drugi dzień świąt tak samo. – W moim domu rodzinnym wieczór wigilijny przeżywaliśmy głębiej. Ojciec kładł na stole siano, po czym wszyscy kłękali i zaczęli odmawiać pacierz. Łamiąc się opłatkiem, składaliśmy sobie życzenia, które na



Ksiądz Mirosław Kazimierz

prawdę płynęły z serca. Dwunastu dań nie było, ale barszcz nabieraliśmy ze wspólnego talerza – dzieli się przeżyciami z młodości ks. Janusz. Z przykrością stwierdza, że w Czechach wierni przeżywają świąt tak głęboko jak w Polsce. Boże Narodzenie jego zdaniem przebiega tu pod znakiem gonitwy za kosztownymi podarunkami. – U nas w domu nigdy nie kupowaliśmy sobie prezentów. Nikomu ich nie brakowało, każdy cieszył się na święta z innych powodów. Prezentów nie było ani w tych trzech parafiach w Polsce. W Metyłowicach natomiast zawsze od znajomych coś otrzymywałem, za co oczywiście starałem się im zrewanżować. Najpiękniejszym prezentem byłoby dla mnie to, gdyby wierni dobrze przygotowali się do świąt i głęboko je przeżyli. Chciałbym mieć pełny kościół ludzi złoczonych z Chrystusem – życzy sobie ks. Janusz. Jednak dla całej masy mieszkańców RC pasterka i szopka urosły do rangi symbolu, jakiejś atrakcji. Przychodzą do kościoła, patrzą i wracają do domu. – W Polsce jest większość ludzi wierzących. Ale nawet ci, którzy rzadko kiedy chodzą do kościoła, Boże Narodzenie naprawdę przeżywają. Są przygotowani i uświadamiają sobie, po co właściwie tu przyszli. Modlą się, przyjmują eucharystię. Świątynie rozbrzmiewają kołędami, pierwszą zazwyczaj bywa „Bóg się rodzi”... Nie wątpię, że w Jabłonkowie święta przeżyjemy bardziej głęboko. Panuje tutaj bardziej polska atmosfera, mimo że mieszkający tutaj Polacy niekiedy tracą swoje korzenie – utrzymuje ks. Janusz.

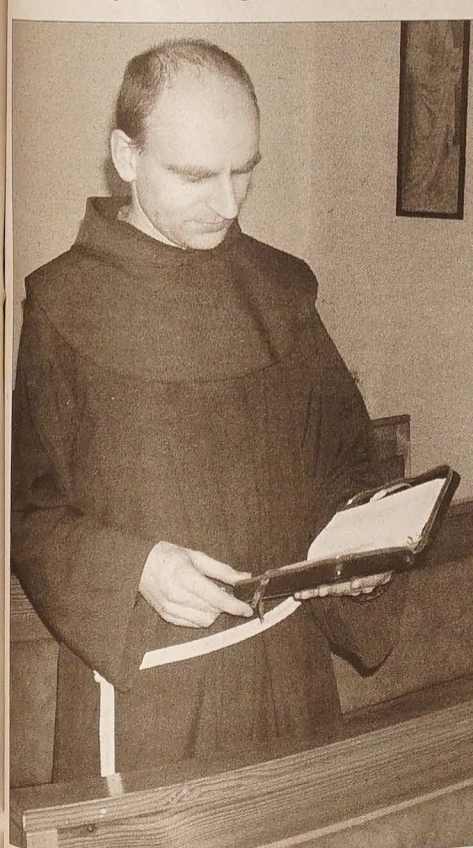
Innym kapłanem regularnie spędzającym okres Bożego Narodzenia na Zaolziu jest Mirosław Kazimierz, który w kończącym się roku obchodził jubileusz 10-lecia posługi kapłańskiej. Cały ten okres spędził na Zaolziu. Przez pierwsze trzy lata był wikarym w Trzyńcu, od 1998 roku jest proboszczem w Olbrachcicach. – Pochodzę z miejscowości Bąków koło Kluczborka w byłym województwie opolskim. Kiedy byłem na drugim roku teologii, nasze seminarium w Nysie odwiedził arcybiskup ołmuński, Vaňák. Spotkawszy się z nami, klerykami, przedstawił panującą w Czechach sytuację i poprosił, by ktoś z nas przeniósł się do Czech. Zgłosiło się wtedy 12 kleryków, ja byłem jednym z nich. W seminarium ołmuńskim byłem trzy lata, rok w

ramach praktyki diakonańskiej spędziłem w Wizowicach, aż w końcu trafiłem na Zaolzie – opowiada o swojej misji ks. Mirosław. Na temat różnic w przeżywaniu okresu bożonarodzeniowego trudno mu się wypowiadać. Jako kapłan wszystkie święta przeżył bowiem na Zaolziu. – Jest to okres wyjątkowej pracy. Zdobienie kościołów, słuchanie spowiedzi, odprawianie nabożeństw. Przeżywam go z radością w sercu, ale ciężej się, kiedy już się kończy. Trzeba przygotować takie kazania, które dotarłyby nawet do ludzi, którzy w ciągu roku do kościoła nie chodzą. By i oni mogli świętować, bo również dla nich są te święta. Wiara nie jest czymś, do czego można kogoś zmuszać. Powinna wypłynąć z przekonania, które buduje się poprzez głoszenie Słowa Bożego. Ludzie nie wierzą, bo im o Panu Bogu nikt nie powiedział, takich osób jest mało. Do tego dzieła ewangelizacyjnego powinni włączyć się wszyscy wierni, by również osoby niepraktykujące zrozumiały, w czym tkwi sens tych świąt – zaprasza wszystkich do wspólnego działania ks. Mirosław. Również on z przykrością stwierdza, że istoty przyjscia Chrystusa na świat w ludzkiej naturze ludzie przestają pojmować. – Prawdziwy sens Bożego Narodzenia wśród społeczeństwa tak jakós zszedł na drugi plan. W czasie świąt jest wiele zabawy, człowiek zje, wypije, wszędzie są kołody i to byłoby na tyle. Głównym sensem świąt jest Jezus. Dlatego bardzo ważny jest adwent, czas oczekiwania, który jest istotny. Księża pracują, ale wiedzą dlaczego. Moment Bożego Narodzenia jest taką kulminacją – uważa ks. Mirosław. W jego domu rodzinnym wigilia obchodzona była tradycyjnie. Dwanaście apostołów albo 12 miesięcy symbolizowało 12 potraw. Na talerzu siano, a na nim opłatek. Życzenia połączone były z wzajemnymi przeprosinami. Wspólna modlitwa, ewangelia o narodzeniu Pana Jezusa. – Wigilię spędzam każdego roku w Trzyńcu razem z tamtejszym proboszczem Franciszkiem Wrublem i ks. wikarym. Po kolacji wracam do Olbrachcic, bo o godz. 21 jest pierwsza pasterka w Suchej Górnej, a o godz. 24 w Olbrachcicach. Tylko jeden z 11 wieczorów wigilijnych spędziłem na gościnie u innego księdza – opisuje przeżywanie 24 grudnia ks. Mirosław. Również jemu radosny okres Bożego Narodzenia zawsze zleci bardzo szybko. Kilka dni przed jego rozpoczęciem udziela rozgrzeszenia penitentom nie tylko w Olbrachcicach i Suchej Górnej, ale także w Trzyńcu, Hawierzowie i Karwinie. – Czuję się wtedy potrzebny. Ludzie przychodzą nie tylko ze swoimi grzechami, ale również ze swoimi problemami, bo nie bardzo wiedzą, co z nimi począć. Czasami wystarczy, że znajdą kogoś, kto ich wysłucha, komu mogą się zwierzyć. Wiedzą, że nie powiem nikomu, że ich sprawy wpadają w studnię zapomnienia. Wszyscy penitenci przychodzą z wiarą, że sakrament pojednania uzdrawia serce człowieka. Do konfesjonatu wchodził nierzadko do poradni psychologicznej. Niekiedy nawet wśród nich nawet ewangelicy, którzy wiedzą, że nie mogą otrzymać rozgrzeszenia – opisuje moc sakramentu pokuty ks. Mirosław.

ROMAN BASELIDES



Ksiądz Janusz Kiwak



Filip Kahlert OFM

Fot. ROMAN BASELIDES

Fot. ROMAN BASELIDES

»WYZNANIA CHRZEŚCJAŃSKIE DZIELĄ PRZEDĘ WSZYSTKIM NAROSŁE PRZEZ WIEKI UPREDZENIA« – MÓWI JEZUITA, KS. P. J. BADURA

Ad maiorem Dei gloriam!

Często ich oskarżano o szerzenie spisków, szerzenie ciemnoty, a nawet o wyniszczenie Indian. Dziś wiadomo, że w większości wypadków chodzi wyłącznie o mity. Pomimo to nadal budzą kontrowersje. O kogo chodzi? O członków Towarzystwa Jezusowego, czyli jezuitów. W 2006 r. przypada 450. rocznica śmierci założyciela zakonu, św. Ignacego z Loyoli (+31. 07. 1556 r.) oraz 500. rocznica urodzin jego towarzyszy, św. Franciszka Ksawerego (7 kwietnia 1556 r.) i bł. Piotra Favra (15 kwietnia 1556 r.), a także przybycia jezuitów do Pragi (21 kwietnia 1556 r.). Stąd najbliższy rok ogłoszony został rokiem jubileuszowym jezuitów. O kontrowersyjnym zakonie, jego historii, a także działalności jezuitów na Śląsku Cieszyńskim rozmawiamy z członkiem Towarzystwa Jezusowego, ks. Piotrem Jerzym Badurą SI, duszpasterzem czeskokocieszyńskiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, a także prezesem Ekumenicznego Stowarzyszenia Chrześcijańców.

Księżę prezesie, jakie cele przyświecały Ignacemu z Loyoli, kiedy zakładał zakon? Chodziło o XVI wiek, czas reformacji, jego zadaniem była więc walka z innowiercami...

Grupa „przyjaciół w Panu” – jak o sobie mówili, postanowiła oddać się w całkowitą i bezwarunkową służbę Panu Bogu. Przewodził im baskijski szlachcic Ignacy z Loyoli (1491-1556). Swoją wizję urzeczywistnili, zakładając nowy zakon, który w wielu ważnych kwestiach odbiegał od istniejących dotychczas, co już wtedy powodowało kontrowersje. Towarzystwo Jezusowe powstało w 1534 roku, a oficjalnie zostało zatwierdzone sześć lat później przez papieża Pawła III. W początkowych latach podejmowało prace apostołskie wynikające z aktualnych potrzeb i swoich możliwości. Jego dewizą stało się hasło: Ad maiorem Dei gloriam (Na większą chwałę Boga!) Jezuiti zdawali sobie sprawę, że jest ich niewielu, a potrzeby duchowe wszystkich warstw społecznych są wielkie. Uznali więc, aby objąć swoim działaniem jak największą rzeszę ludzi, że powinni zastosować najlepsze i najskuteczniejsze środki. W celu zapewnienia realizacji swych zamierzeń szczególną wagę przywiązywano do właściwego wykształcenia i uformowania swych członków. Po kilkunastu latach zbierania doświadczeń stało się oczywiste, że priorytetami ich działania będą: praca dydaktyczno-naukowa, kaznodziejstwo, rekolekcje, misje. Powstanie Towarzystwa Jezusowego nie ma bezpośredniego związku ze wzmagającymi się w pierwszej połowie XVI wieku ruchami protestanckimi. Św. Ignacy w swoich pismach prawie nigdy nie wspomina Lutra ani innych reformatorów, choć dobrze zdawał sobie sprawę z problemu, jakie niosą ówczesne spory i tarcia na tle religijnym.

Jeden z mitów o jezuitach głosi, że byli oni



Św. Ignacy z Loyoli



FOT. JACEK SIKORA

Ks. Piotr Jerzy Badura (pierwszy z lewej) na jednym ze spotkań Stowarzyszenia Inteligencji Chrześcijańskiej. Obok siedzą ks. bp Władysław Woźniak (SKEAW), konsul RP w Ostrawie Grażyna Kostrusiak i kompozytor Roman Berger.

„nosicielami” ciemnoty, przeciwnikami renesansowego oświecenia. A przecież to właśnie oni zakładali, m.in. także w Polsce czy na Śląsku Cieszyńskim, szkoły cieszące się dużym powodzeniem.

O jezuitach zawsze wiele się pisało i dyskutowało. Sukcesy zakonu inspirowały do dyskusji o jego roli w politycznych, kulturalnych, a także i gospodarczych dziejach Europy ostatnich stuleci. W tym czasie powstała bogata literatura antyjezuicka. Ostatnie lata przyniosły wiele cennych rozpraw naukowych i publikacji, które ukazują nowy obraz zakonu o różnorodnych odcieniach i barwach. Dowiadujemy się z nich o doniosłej roli, jaką odegrały uniwersytety i kolegia (gimnazja) w dziejach oświaty i nauki. Profesorowie należący do Towarzystwa Jezusowego zakładali lub też współzałożyli uniwersytety m.in. w Wilnie, Pradze, Wrocławiu, Wiedniu. Zapewne nie wszyscy wiedzą o dokonaniach jezuitów w dziedzinie nauk ścisłych, szczególnie w astronomii. Przykładem może być choćby wprowadzenie w 1582 r. używanego do dnia dzisiejszego kalendarza gregoriańskiego... Można o tym długo mówić. A sławny jezuitki teatr działający w niemal każdej szkole należącej do zakonu... I w Cieszyńskim zakon prowadził gimnazjum aż do 1773 roku.

Drugi mit – wyniszczenie Indian przez nawracających ich ogniem i mieczem zakonników. Mit ten obalają filmy, chociażby głośna „Misja”.

Film „Misja”, w reżyserii Rolanda Joffe, z Robertem De Niro w roli głównej, jest dobrym odzwierciedleniem klimatu pracy misyjnej wśród podbitych plemion Indian i ogromnego poświęcenia zakonników. Towarzystwo Jezusowe, by chronić niemiłosiernie wykorzystywaną przez kolonizatorów ludność tubylczą, założyło autonomiczne państwo o nazwie Republika Guaranów, w którym Indianie sprawowali wszystkie funkcje administracyjne. Wydajność pracy w Republice Guaranów wielokrotnie przewyższała farmy kolonizatorów. W państwie tym nie było kary śmierci. Najsurowszą karą, jaka była tam wymierzana, było wydalenie poza granice autonomii. Lęk przed dostaniem się w ręce konkwistadorów był tak wielki, że wymierzano ją niezwykle rzadko.

Porozmawiajmy teraz o jezuitach na Śląsku Cieszyńskim. Temu tematowi była przed rokiem poświęcona konferencja naukowa na Uniwersytecie

Śląskim w Cieszynie, której współorganizatorem było Ekumeniczne Stowarzyszenie Chrześcijańców (dawniej Stowarzyszenie Inteligencji Chrześcijańskiej).

Materiały całonocnej konferencji, o której pan redaktor wspomina, są już opublikowane w

pracy zbiorowej pt. „Towarzystwo Jezusowe na Śląsku Cieszyńskim. Studium ekumeniczne” (Wydawnictwo WAM, Kraków 2005). Ponad dwudziestu historyków, pedagogów, archiwistów, teologów, zarówno protestanckich, jak i katolickich, dzieliło się wiedzą i refleksją nad działalnością jezuitów na Śląsku Cieszyńskim i jej skutkami. Liczny udział przedstawicieli różnych środowisk, a także i ludzi młodych, świadczył o zainteresowaniu tematem. Konferencja oraz materiały zawarte w książce inspirowały do dalszych badań i dyskusji.

Z Cz. Cieszyna jezuiti musieli odejść po II wojnie światowej. Do swojego kościoła i domu rekolekcyjnego w Alejach Masaryka powrócili dopiero w 1990 r. Jak wyglądała w skrócie najnowsza historia Towarzystwa Jezusowego w Cieszyńskim?

Po aksamitnej rewolucji zwrócono Towarzystwu Jezusowemu parafie, kościoły i część zabudowań. Po kilku latach wybudowano dom rekolekcyjny. Obecnie mieszka i pracuje w czeskokocieszyńskiej plebanii czterech kapłanów należących do prowincji czeskiej, z czego najstarszy, o. Rudolf Zubek, ukończył w tym roku 80 lat życia, a o. Antoni Holas osiągnie ten wiek w lutym 2006 roku. Ponadto z Polski pracuje dwóch księży, Msze św. odprawiamy w Sibicy, Koniakowie, Ligocie, Mostach i Żukowie Górnym.

Ostatnie pytanie: jezuiti wciąż kojarzą się z walką z innowiercami. Skąd zatem u księdza zainteresowanie ekumenizmem, którego owocem jest Ekumeniczne Stowarzyszenie Chrześcijańców. W nim zgodnie współpracują przedstawiciele różnych Kościołów, jego spotkania poświęcone były też

islamowi czy judaizmowi, a przyjeżdżali na nie ciekawi ludzie także spoza Śląska Cieszyńskiego.

Słowa modlitwy – testamentu Jezusa, wypowiedziane do swoich uczniów tuż przed aresztowaniem – „aby jak My stanowili jedno” (J 17,11; 17,23) powinny być wyraźnie słyszane. Gdyby brano je sobie do serca, nie byłoby tyle nienawiści, wyniszczających wojen, terroryzmu. Zadać nie jest trudne, wyznania chrześcijańskie dzielą nie tylko różnice teologiczne i liturgiczne, ale przede wszystkim narosłe przez wieki uprzedzenia. Wydaje się, że te pierwsze łatwiej pokonać aniżeli te drugie. Nie wystarczą spotkania przywódców religijnych oraz ekumeniczne dyskusje pomiędzy teologami, potrzebne jest wzajemne poznanie się, uznanie bogactwa duchowego i kulturalnego innych wyznań. Kontakt duchownych i wiernych oparte na wzajemnym szacunku w kościele, sali konferencyjnej i przy stole (tzw. agapie) zbliżają ludzi nie tylko na płaszczyźnie intelektualnej, ale i emocjonalnej. Mają one jeszcze jedną zaletę: motywują do wysiłku poznawczego, zapoznania się na nowo z nauką własnego Kościoła.

Dziękuję za rozmowę

❖ ❖ ❖

A co sądzi o roku jubileuszowym Towarzystwa Jezusowego prezes Kongresu Polaków Józef Szumiec – wykładowca historii Kościoła na Uniwersytecie Ostrawskim?

Już sam fakt, że jestem ewangelikiem, nie pozwala mi odczuwać tych jezuitkich wydarzeń rocznic z takimi emocjami, jak przeżywają je katolicy. Niemniej szanuję ich uczucia i przyjmuję ogłoszenie roku jubileuszowego do wiadomości. Rozumiem, że dla Kościoła rzymskokatolickiego jest to rok bardzo ważny.

Powiem tyle – każda epoka ma swoje wyzwania, ma swój porządek i ład. W tamtych czasach gdy zakon jezuitów się rodził, inne były potrzeby. Dzisiaj jest inaczej i jestem bardzo zadowolony z tego, że jezuiti ten dzisiejszy porządek



Czeskokocieszyński kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

świata przyjmują, że prowadzą pracę na miarę czasów współczesnych i że działają na rzecz dzisiejszych wyznań. A takim wyzwaniem jest przede wszystkim rozwijanie ekumenizmu.

I to właśnie u nas, na Śląsku Cieszyńskim ten ekumenizm jest bardzo potrzebny. W tę burzliwym tu współżyciu wyznaniowym wiemy sobie nawzajem ubliżyć. Cieszę się zatem, że w dzisiejszych czasach jest u nas prowadzony dialog, w którym każda ze stron usiłuje dotrzeć do Prawdy – zarówno katolicy, jak i ewangelicy. I to jest bardzo ważne, bo Prawda ma oczyszczający charakter.

Przez to poznanie Prawdy będziemy mogli spojrzeć na siebie prosto, bez tych różnych historycznych stereotypów. JACEK SIKORA

»GOROLE« W KIRGISTANIE, KRAJU NAZYWANYM SZWAJCARIĄ AZJI ŚRODKOWEJ Z namiotem wśród koczowniców

Wszyscy kochają podróż, a w szczególności turystykę górską, stąd też co roku pojawiają się na cel coraz ciekawsze i bardziej ambitne przedsięwzięcia. Po przedzeniu się w różnych partiach słowackich Tatr, zaczęli wypuszczać się do granicy. Zaliczyli Góry Fogaraskie w Rumunii i włoskie Dolomity. Przed trzema laty prawie cały miesiąc spędzili na Wielkim Kaukazie i zdobyli szczyt nad szczytami - Góry Elbrus, która wznosi się na wysokość 5642 metrów. W rok później celem ich podróży była Republika Ałtaj. Tutaj wprawdzie nie udało im się pokonać Bieluchy, który w koronie monumentalnej ściany Akkem, ale zdobyli czterotysięcznik - Kupol i w ubiegłym roku wyjechali do Norwegii - krajny tysiąca jezior, wodospadów i lasów, by tegoroczne wakacje spędzić ponownie w górach Azji, konkretnie w egzotycznym Kirgistanie.

Wyprawa do tego kraju kuśiła ich od dawna, tym bardziej, że nie spotkali nikogo, kto by im nie powiedział, że w Kirgizji, zdjęć oraz stron internetowych. Przyciągała ich zwłaszcza swymi cudownymi pejzażami, wysoko położonymi jeziorami o krystalicznie czystej wodzie, a przede wszystkim pasmem górskim Tien-Szan. Byli też ciekawi życia jego mieszkańców.

Piątką studentów z zastępu turystycznego „Gorole”, działającego przy lokalnym harcerskim „Wielka Niedźwiedźnica” - Roman Janusz, Michał Pałaszek, Marian Szczepański, Krzysztof Czerny i Jerzy Franek, zaopatrzeni w przewodnik po Azji Środkowej, sprzęt prowiant i sprzęt biwakowy wyruszyli na początku lipca pociągami z Karwieskiego Dworca do ukraińskiego Kijowa, a stamtąd samolotem do Moskwy do Biszkeku - stolicy Kirgistanu (dawniej Frunze). Po raz pierwszy podczas swoich podróży karwiescy podróżnicy skorzystali z tego właśnie środka transportu, ponieważ w tym momencie, samolot jest jedynym rozsądnym rozwiązaniem, jeżeli chce się zaoszczędzić sześć dni jazdy pociągami.

Naszą egzotyczną przygodę rozpoczynamy na zatłoczeniu administracyjnych formalności. Wszyscy przebiegają czasowo w Kirgistanie obokokrajowcy muszą się bowiem czasowo zameldować w OVIR, czyli w Biurowie Wiz i Rejestracji, gdzie dostaje się pieczęć do paszportu oraz dane, określające datę przyjazdu, miejsce rejonu pobytu oraz datę wyjazdu - relacjonuje Roman. - Na dopełnienie formalności mamy kilka godzin. Cena takiej „lunagi”, bez której w sowieckich relikwiarzach ani rusz, to ok. 80 somów (1 som to ok. 60 halerczy) od osoby.

Ciekawi górskich przygód podróżnicy, chcąc jak najszybciej znaleźć się pod górskimi szczytami, korzystają z usług miejscowego taksówkarza. Guachotem, czyli samochodem marki „Lada” udają się do bazy alpinistycznej w dolinie Ala Arcza. Po drodze podziwiają łąki pełne różnokolorowych kwiatów i motyli, pasące się na pastwiskach konie oraz wyrastające po obu stronach drogi góry porośnięte lasami. W górach, wyżej są bardziej suche i skaliste. Droga, choć ranga główna, jest tylko w standardzie tego kraju. Co chwila mijają na drodze lub poboczu zapuszczone samochody. Nie dziwota, są to na oko 10-letnie zabytki, głównie rosyjskiej produkcji.

Zatrzymują się pod jednym z czterotysięczników. Stąd robią wycieczki do okolicy. Krótka dygresja. W Kirgizji, niestety, na każdym kroku daje się odczuć, że miejscowi, widząc „inostrąca”, kombinują, jak na nim jak największy zarobek. Wydaje im się, że obcokrajowcy mają kieszenie wypchane dolarami. Warto więc wcześniej poznać ceny za dane usługi (transport, hotele, żywność), by potem nie przeplacać.

Wspinaczka na Pik Pionier miała być wyjściem aklimatyzacyjnym. Niestety przeceniliśmy swoje siły. Po ciężkiej i uciążliwej podróży, z 30 kilogramowym ekwipunkiem na plecach, nie byliśmy w stanie pokonać tak du-

żych różnic wysokościowych i wejść na sam szczyt. W takich przypadkach trzeba wiedzieć, kiedy zrezygnować z kolejnego kroku. Po przekroczeniu granicy ryzyka wspinaczka może stać się zbyt niebezpieczna. Wprawdzie nie pokonaliśmy góry, był to jednak pierwszy, zachwycający kontakt z przyrodą - mówi Roman.

Z kolei „Gorole” zwiedzają jeden z pierwszych odcinków Parku Narodowego. Przenoszą się do jego głównej części na wysokość ok. 3400 metrów, gdzie znajduje się biwak „Racka”. Muszą jednak zrezygnować ze spędzenia nocy w „hoteliku”, z którego korzystają turyści i alpinści. Przed nimi zadomowiły się tutaj bowiem... myszy. Stąd wyruszają na wspinaczki i zdobywają trzy zaśnieżone szczyty - Pik Boks (4200 metrów n.p.m.), Pik Uczitel (4540) oraz Pik Korona (4860). Przed wyruszeniem na najwyższy z czterotysięczników nie zapomnieli karwiescy amatorzy wysokogórskich przygód o długoletniej tradycji - przed wspinaczką na Pik Koronę trzeba na krzakach znajdujących się u jej podnóża, zawiesić kokardę lub sznurek. To znak, że z góry wróci się cało i zdrowo.

Droga przez pofalowane lodowce, głęboki śnieg, który w niektórych miejscach sięga powyżej kolan, piekielnie zimno, ruszając się pod stopami kamienie, pogoda, która zmienia się tutaj z godziny na godzinę, głębokie szczyteliny i rumowiska skalne sprawiają, że kilka razy byliśmy u kresu wytrzymałości. Jednak panorama, jaką mieliśmy możliwość zobaczyć ze szczytu „Korony”, morze chmur pod nogami, z którego sterczą wierzchołki okolicznych gór, była nagrodą za wysiłek jej poskromienia. Zdobywając szczyt odczuwa się wzniosłość i satysfakcję. Ale jednocześnie góry uczą pokory. Trzeba więc być nie tylko silnym i odważnym, ale posiadającym zdrowy rozsądek i przewidywania tego, co może nastąpić - mówi Jurek. - Na górze nie zawsze myśli się o wyczerpieniu. Zmęczenie jest ogromne. Nieraz dokucza choroba wysokościowa, która wyrwca człowieka żołądek, pojawiają się bóle głowy, czasami można zasłabnąć. Myśli się wtedy, żeby nie spaść, i nie ma czasu na podziwianie widoków. Dopiero w bazie przychodzi czas na refleksje - dodaje Roman.

W dobrym nastroju, po zregenerowaniu sił wśród egzotycznej roślinności i kąpieli w wodospadzie otoczonym śniegiem i lodem, wyruszają dolina

Ala Arcza w kierunku metropolii Kirgistanu - Biszkeku.

W centralnym punkcie miasta, o typowo sowieckiej zabudowie - z szarymi, zaniedbanymi budynkami, w gmachu przypominającym szescian, znajduje się Muzeum Narodowe. Jedno z pięter poświęcone jest historii Kirgizji i wykopaliskom archeologicznym, drugie - wodzowi Rewolucji Październikowej, Leninowi. Mnóstwo popiersi, dzieł Lenina, uchwał, kopii listów i notatek. Nieopodal muzeum znajduje się duży gmach parlamentu. Na placu, na którym także stoi pomnik Lenina, widoczna jest duża fontanna i budowla przypominająca meczet.

Do atrakcji stolicy należy bez wątpienia jedno z największych w Azji Środkowej targowisk - Oszki Bazar. Harmider, wrzawa, krzyki, dźwięki instrumentów ludowych, mieszanina zapachów i smaków - to prawdziwe jego oblicze.

Bazar podzielony jest na „dziady”, ale i tak trudno nam się tutaj odnaleźć. Bogactwo kolorów i zapachów odurza i zachwyca. Słowa nie potrafią oddać w pełni tego, co widzą nasze oczy. Nos swędzi od egzotycznych przypraw: rajhan, zambai, żyra; dziewięć rodzajów sproszkowanej papryki - od pomarańczowej do brązowej, owoców, makaronów, miodu... Tylko tu można kupić inżyr - świeże figi. Trzeba zjeść je na miejscu, bo jutro już nie będą przydatne do spożycia. Samsy (mięso lub ziemniaki w cieście pieczone w glinianych piecach - tandyrach) można dostać także tylko na oszkim bazarze. Fotografujemy, próbujemy i kupujemy, m.in. kółpaki, tradycyjne czapki kirgiskie - wspomina z nostalgią Jurek.

Z Biszkeku podróżnicy udają się do miasteczka Czolpon Ata nad jeziorem Issyk-Kul. Położone w pięknej scenarii gór Tien Szan, jest drugim co do wielkości jeziorem górskim na świecie (jego powierzchnia wynosi 6236 km, a głębokość sięga 669 m), nigdy nie zamraża. Jego krystalicznie czysta woda dorównuje pod względem czystości najgłębszemu jezioru na ziemi - Bajkałowi. Jak głosi legenda, na dnie jeziora leżą zaklęte miasta, tutaj też przed tysiącami lat mieczem umacniał załóżki państwowości wojownik Manas. Świadectwem tego są podania, święte miejsca i kurhany, które „żyją” do dziś w świadomości zamieszkujących tu ludów. Inną atrakcją tej miejscowości jest jedyne w swoim rodzaju muzeum na świeżym powietrzu - muzeum kamieni i głazów prehistorycznych z licznymi petrogliami, naskalnymi rysunkami, które podobno pochodzą z 500 roku p.n.e. Nad jeziorem znajduje się kilka miejscowości, z których jednak niewiele nazwać można miastem „wypoczynkowe”. Widać w nich biedę tutejszych mieszkańców. Poza kilkoma wyjątkami hoteli nie ma. Jest jednak mnóstwo kwater prywatnych, na których wynajmowaniu dorabia do niezwykle niskiej emerytury (ok. 400 somów) miejscowa ludność.

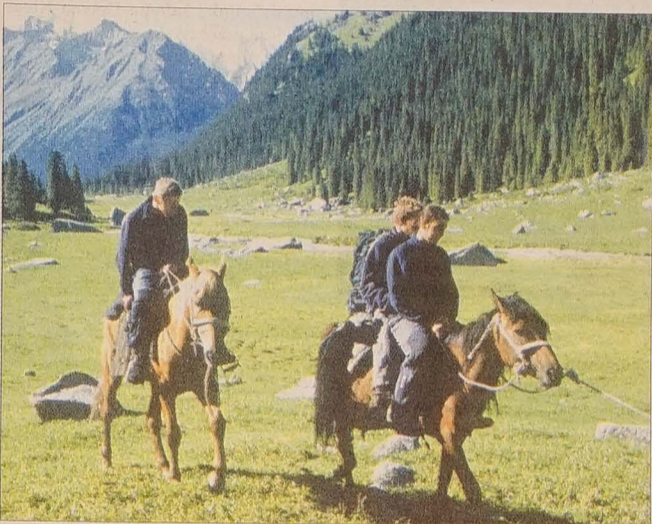
Kolejnym miejscem podróży był góry Tierski Ałtaj.

Trasa wiodła przez trzy doliny Tierskiego Grzebienia - Czon Kyzyl-Suu, Dżety Oguz, poprzedzone fantazyjnie ukształtowanymi, przytulonymi do siebie siedmioma skalami z czerwonego piaskowca, zwanymi „Siedem Byków”, oraz Karakoł. Podczas podróży kapiemy się w termalnych źródłach, mijamy stada pasących się owiec, krów i koni. Jesteśmy gośćmi, żyjących tu od maja do października w jurtach, Kirgizów. Jurtą jest zarówno kuchnia, jadalnia i sypialnia. Przed nią płonie ognisko lub pali się ogień w stojącym w środku żelaznym piecyku, z którego dym ulatnia się przez otwór, tzw. tunel. W jednym pomieszczeniu mieszka zwykle kilka osób - jedna rodzina, a czasem kilka. Obrazą gospodarzy

nie obowiązują tu żadne zasady ruchu drogowego - każdy wybiera najmniej wyboiste fragmenty jezdni. Również tutaj, w samym centrum miasta, znajduje się plac z nieodzownym pomnikiem Lenina.

Na lotnisko do Biszkeku wracamy południową, bardziej skalistą, odludną i niedostępną stroną jeziora Issyk-Kul. Po raz ostatni chcieliśmy zrobić zdjęcia wylatujących się spoza chmur gór, zielonych łąk, egzotycznej roślinności i bajkowego... wschodu słońca. Na kilka godzin zatrzymaliśmy się w miasteczku Rybiacze (dawniej Pokrowka), gdzie zwiedziliśmy stary, typowy dla tego rejonu muzeumski cmentarz - wspomniał Jurek.

Potem już podróż samolotem z Biszkeku do Kijowa, pociągiem, jadącym z maksymalną prędkością 50 kilometrów na godzinę do Użgorodu, stąd na granicę ukraińsko-słowacką, i... do stacji końcowej w Karwinie.



Część doliny Tierskiego Grzebienia przebyliśmy na koniach.

jest przecież obok, nie pozdrawiając, nie zmieniając kilku słów. Jeśli zaproszą do środka, nie powinno się odmawiać. Zawsze można liczyć na piatkę herbaty (czarka bez uszka), kawałek lepyszki - okrągłego płaskiego chleba razowego, tradycyjny dla tego kraju kumys, czyli napój ze skwaszonego kobyłego mleka oraz na pasjonujące opowieści myśliwskie starych czabanów (pasterzy). Tutaj też, po raz pierwszy i ostatni, podróżowaliśmy konno. Skorzystaliśmy z oferty 12-letniego biznesmena, który obiecał nam najpierw cztery konie, w końcu „pożyczył” dwa. Jak się jednak okazało, zwierzęta były tak wychudzone i zmęczone, że nie wytrzymały do celu podróży. Musieliśmy więc znowu na własnych plecach zatańczyć 30-kilogramowy bagaż. Jednostodniową wędrowkę dziewczynami zakatkami, których niepowtarzalna przyroda była tym najpiękniejszym, co udało nam się kiedykolwiek zobaczyć, zakończyliśmy w mieście Karakoł - relacjonuje Roman.

Miasto wygląda jakby zostało wybudowane w środku lasu. Nie jest w nim również nic ciekawego do oglądania. Jest mnóstwo zieleni, jednak o stanie dróg lepiej nie wspominać. Asfaltowa nawierzchnia chyba nigdy nie była tutaj reperowana. Z tych powodów

Kirgizja (ok. 200 tys. m kw.) położona w Azji Centralnej, zamieszkała jest przez niecałe 5 mln mieszkańców. Przez ponad dzieśnięć wieków kraj ten znajdował się na jednej z odnóg Jedwabnego Szlaku. Miasta, jakie na przestrzeni wieków powstawały wzdłuż niego, są dziś niepowtarzalnym skarbem zabytkowej architektury sięgającej początków naszej ery. Jest państwem bardzo niejednorodnym etnicznie. Mieszkają tu m.in. Kirgizi (60 proc.), Rosjanie, Uzbekowie, Ukraińcy, Tatarzy. Była republika Związku Radzieckiego stała się niezależną w 1991 roku, jako pierwsza z republik w tym regionie.

Góry Tien Szan, czyli „Niebiańskie góry”, zwane są tak zapewne ze względu na swe niezwykle piękno i to, że ich szczyty sięgają niemal do nieba - Pik Pobjedy (7439 m n.p.m.) i Chan Tengri (6995). Prawie połowa tego pasma górskiego, a także jego najwyższe szczyty znajdują się właśnie w Kirgizji. Ich budowa geologiczna jest bardzo zróżnicowana - góry tworzone są głównie przez łupki, piaskowce, wapień, marmury i granity. Ostatni okres fałdowania miał tu miejsce w trzeciorzędzie. Dziś podlegają powolnemu procesowi wypiętrzania, stąd mają tu miejsce częste trzęsienia ziemi.



Na szczycie Pik Korony



Ściana Aksajka

PIEKŁO EMIGRACJI, CZYLI NA CO ZMARŁ MICKIEWICZ?

Cholera kontra arszenik

W szkole uczono nas, że na cholere. Być może, ale epidemii cholery w tym czasie w Stambule (Konstantynopolu) nie było. Stwierdzili to ponad wszelką wątpliwość polscy dziennikarze, którzy w 1935 r., po ogłoszeniu w „Wiadomościach Literackich” przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego informacji, że Mickiewicz najprawdopodobniej został otruty, podjęli wyprawę do Turcji. Mieszkający w Stambule ludzie o polskim rodowodem, którzy znali sprawę z opowieści krewnych, cholere wykluczyli.

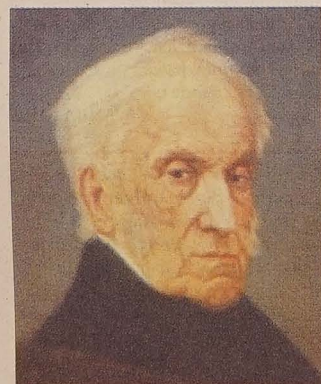
Boy swe przypuszczenia oparł na opublikowanym w 1932 r. w Polsce świadectwie pułkownika Emila Bednarczyka, emisariusza Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Turcji, który w 1855 r.



Pomnik Mickiewicza w Karłowicach w Warszawie.

znajdował się w otoczeniu Mickiewicza, a na wiadomość, iż ten zachorował, szukał dla niego lekarza. Otóż Bednarczyk twierdzi, że doktora Jana Gembickiego musiał sprowadzić pod groźbą użycia broni. – Powiedzą, że to struś – taka była pierwsza reakcja Gembickiego i jednocześnie uzasadnienie odmowy pójścia z pomocą.

Skąd to skojarzenie z otruciem? Czyżby wśród polskiej emigracji krążyły już jakieś plotki o próbie pozabawienia życia Mickiewicza? A jeśli tak, to od kiedy? I komu mogłoby zależeć na jego zniknięciu?



Książę Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861).

Pytania te od dłuższego czasu nurtują polskich mickiewiczologów, ale rzadko są roztrząsane publicznie. Daleko idącą wstrzeźliwość nakazywał im autorytet profesora Stanisława Pigonia. Profesor UJ napisał w 1932 r. w artykule *Z ostatnich chwil A. Mickiewicza*, że nikomu nie może przyjść do głowy, iż wieszcz został otruty. Milczenie przerwała niedawno prof. Alina Witkowska, przewodnicząca obchodów 150. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, która w wydanym ostatnio dzienniku *Juliana Ursyna Niemcewicza* przeczytała, iż książę Adam Czartoryski zapadł na niejasną i ciężką chorobę i że... może wreszcie Moskale uda się ta sztuka, której próbują nie pierwszy raz: otrucia wielkiego Polaka rękami naszych wyrodków.

Jednakowoż Witkowska dowodów na potwierdzenie tezy, że otrucie wieszca mogli inspirować Rosjanie, nie znalazła. Inspiratorów ewentualnego zamachu skłonna jest raczej szukać w obozie paryskiego Hotelu Lambert, chociaż nie tyle u samego jego przywódcy, księcia Czartoryskiego, który ostatecznie pożyczyl Mickiewiczowi drobną sumę 1500 franków na turecką eskapadę, lecz u jednego z jego popleczników, generała Władysława Zamojskiego. Mickiewicz Zamojskiego szczerze nienawidził, uważał, że jest nieszczęściem dla Polski. Czy jednak osobiste uprzedzenia mogły leć u źródła koszmaru zabójstwa?

Polsko-polska wojna krymska

Niewiele wyjaśnia również analiza intencji tureckiej wyprawy Mickiewicza. Wiadomo, że wieszcz – w latach 50. bardziej już zaangażowany w działalność polityczną niż literacką (pracował w Bibliotece Arsenalu) – został ogarnięty ideą przekształcenia konfliktu turecko-rosyjskiego w wojnę kontynentalną, której efektem byłoby odzyskanie przez Polskę niepodległości, przynajmniej w zaborze rosyjskim. Dążąc do zjednoczenia pod jednym dowództwem polskich formacji zbrojnych w Turcji, musiał lawirować między bliskim sobie obozem demokratycznym (Kolo Polskie), wpływo-

Przesłanie

I w całym działaniu, czy w Konstantynopolu, czy tu, powinniśmy ciągle starać się otrzasać z wpływu stronnictw. Trzymajmy rzecz czysto narodową, a co jest dobrego we wszystkich stronnictwach, pójdzie na koniec tam, gdzie zobaczy bezinteresowność i braterstwo. Adam Mickiewicz w liście Józefa Wysokiego (Paryż, 2 maja 1854).

wym odłamek monarchistycznym Czartoryskiego (Hotel Lambert) a polityką cesarstwa francuskiego. Niestety, podzielone stronnictwo Hotelu Lambert realizowało już własną wizję udziału Polaków w wojnie krymskiej. Dowodem m.in. utworzenie w Turcji (grudzień 1854) dywizji polskiej na żołdzie angielskim, pod dowództwem wzmiankowanego gen. Zamojskiego.

Mickiewicz nie dawał jednak za wygraną. Będąc w kontakcie np. z gen. Józefem Wysokim, desygnowanym z ramienia obozu demokratycznego we Francji na dowódcę legionu wschodniego, mającego się sformować w Turcji, a także z Michałem Czajkowskim – Sadyk Paszą, generałem tureckim, dowódcą własnego pułku Kozaków otomańskich w Burgas i nominalnym dywizji polskiej Zamojskiego, potrafił przekonać do swej misji francuskiego ministra oświecenia publicznego.

Dnia 7. 9. 1855 otrzymał paszport, 13.9. wraz z Władysławem Czartoryskim, synem księcia Adama, Arman-

Cyprian Kamil Norwid

Duch Adama i skandal

Resurrexit, sicut dixit.

1
Oto ten samy, którego bez-dumna
W kościele wnętrzu czerniła się trumna,
Zmartwychwstał w S i o w o...

2
I „K o c h a j m y s i e” wyrzekłszy przy zgonie,
Po zgonie jeszcze w swym ukrywa łonie
H a ũ b ę – d o m o w a!

3
Więc pokazał się naprzód Magdalenie,
Podobny PANU, jak swym wzorom cienie
Podobne wiernie...

4
I na Emaus idącym powiada,
Jak się to pismo niejasno wyklada,
Ze laur – to ciernie...

(Pisałem po powrocie z pogrzebu Adama Mickiewicza, 1856, w Paryżu)



Świątynia Hagia Sophia na XIX-wiecznym sztychu. – Nie będę opowiadał o zewnętrznych wspaniałościach Konstantynopola – pisał Mickiewicz do Wieri Chlustin – znasz je Pani z opisów (...); inaczej przedstawia się to od wewnątrz. Trzeba mieć zmysły iście demokratyczne i bardzo mocne, aby znieść pierwsze wrażenie wschodniego miasta.

dem Léwym i dawnym wojskowym Henrykiem Szułalskim wypłynął na statku parowym Tabor z Marsylii do Stambułu. Faktycznie miał do spełnienia misję mediacyjną w polskich formacjach wojskowych, oficjalnie

– prowadzić badania naukowe. Ale ocknawszy się w samym środku polskiego piekła na emigracji, niewiele potrafił dobrego zrobić. Wspólnie z Léwym usiłował jeszcze o sformowanie, liczącego ok. 1000 ochotników, żydowskiego pułku kadrowego, gdyż: *jak Żydzi-żołnierze pojawią się w Polsce, to chłopcy – z natury bardzo ostrożni – pomyslą sobie, że to pewna sprawa. Bo Żyd złych interesów nie robi.* Bawił w Burgas u Kozaków Sadyka, próbował zwiedzać owianą legendą metropolię na styku Europy i Azji, pisał alarmujące listy do księcia Adama. Wszystko na nic. Zachłanność, wyrachowanie i chciwość gen. Zamojskiego niweczyła najzbożniejsze intencje i przedsięwzięcia.

Nierządnicza i kij zemsty

W kolejnym rozpaczliwym liście do księcia Mickiewicz pisze: *Przytoczę tu jeszcze słowa słyszane w seraskieracie (tureckim ministerstwie wojny – KK). Wybacz Książę tym grubym słowom, nie moje są, ale muzułmana poważnego. Ten mówiąc o rozprzężeniu formacji polskiej, rzekł z żalem: – Pytano nierządnicę, czemu nie urodzi dziecka? – odpowiedziała: „co jeden zacznie, drugi psuje”. Nie wiem, co p. Zamojski gdzie zaczął, ale wiadomo, ile już popsuł.*

Dnia 21. 1. 1856, podczas

ceremonii pogrzebowej w kościele św. Magdaleny w Paryżu, Franciszek Jaźwiński obil kijem gen. Zamojskiego. Opinia publiczna odebrała to nie jako skandal, lecz słuszny akt zemsty na obozie Czartoryskich za śmierć Mickiewicza.

Prawdy o rzeczywistych powodach śmierci naszego największego poety nie dowiemy się już chyba nigdy. W literaturze zaczyna przeważać – wylanowany przez syna Władysława Mickiewicza – pogląd, że przyczyną było zły odżywianie się: tak w obozie kozackim w

Burgas, jak w samym Stambule. Jacek Łukasiewicz w popularnej monografii pisze, że Mickiewicz nie przestrzegając diety jadając w garkuchniach tureckich. 25 listopada zjadł obiad złożony z kurczaka czy kaczki i pół butelki wina. W nocy poczuł się gorzej, następnego dnia przed południem jeszcze pił kawę i palik, rozmawiał ze znajomym. Około południa przyszedł ostry atak



Mickiewicz na łożu śmierci. Sztych z epoki.

po południu zjawili się lekarze. Choroba wyglądała na „cholere najwzrostniejszą”. (...) Przyczyną śmierci było prawdopodobnie zakażenie cholera, choć wysuwano też przypuszczenia o otruciu, opierając się głównie na tym, że ciało po zgonie nie czerniało.

Miał 57 lat.

KAZIMIERZ KASZP

Z listów Adama Mickiewicza

Do Adama Czartoryskiego

Konstantynopol, 25 października 1855

Mości Książę!

(...) Wiesz zapewne Książę, że Sadyk-Pasza ma sotine różne; obok ukraińskiej są dobruckie i kubańskie. U nieregularnych Kozaków zaprowadzony większy rygor; wszakże widziałem, że ten rygor nie osłabia ich przywiązania do pułku i do dowódcy. Drugi pułk mniej znam, bo mieszkalem w pierwszym, wszyscy jednak mówią, że złożony z dzielnych żołnierzy (widac też to po ich postawach) i że dziś mogliby stanąć na linii bojowej. Taka formacja, gdyby rozwinęła się w większą liczbę pułków, potężnym stałaby się narzędziem dla sprawy polskiej.

(...) Im mocniej to wszystko czuje, tym dotkliwiej boli mnie terazniejsze rozdzielanie dwóch pułków, za którym pójdzie rozdzielanie żywołów, które owsem należało wiązać i które tak szczęśliwie zaczęły jednoczyć się same. Rozdzielenia tego sprawcą jest pan generał Władysław Zamojski; (...)

Teraz Sadykowi odjęto znowu część żołnierzy zatrzymując jeńców. (...) Książę Władysław mówił, że ich zatrzymuje dlatego, iż lęka się, aby

w obozie nie mieli niedostatku. Dziś słyszę, że mają być do kontyngensu angielskiego odesłani, zapewne z drugim pułkiem. Jaki stosunek będzie tego kontyngensu z Polską i z Kozakami, którzy imieniem i tradycją wiążą się jeszcze z naszą sprawą, nie wiem. (...)

Osoby podzielające zdanie p. generała Zamojskiego i chciwie żądające przejścia na żold angielski powiadały mi ciągle o pozycjach militarnych, świetnych w przyszłości, o wielkiej płacy, o szybkich awansach: słowem, tylko o zyskach. Na takie osoby niewiele można liczyć i nadzieje ich przesadzone rychło zawiodą ucierpią. Mogę uręczyć WkMości, że przez cały pobyt w obozie ani razu, ani jednego razu nie słyszałem ani jednego słowa o pozycjach, zyskach i przyszłych spekulacjach. Systema wiązania ludzi tylko materialnymi widokami, które zdaje się być właściwe p. generałowi Zamojskiemu, ile jest mocne, widzieliśmy na królu Ludwiku Filipie.

Do Michała Czajkowskiego

Konstantynopol, 5 listopada 1855

Kochany nasz Generale.

Dotąd nie mam odpowiedzi od Księcia Adama na list, gdzie mu całą rzecz tutejszą wystawi-

łem w pełnej szczerości. Ks. Władysław raz był u mnie. Powtarzałem mu, com dawniej mówił. Słysząc, że się skarży na mnie mówiąc, że jestem w i r i t a c j i. Nie mam ochoty ani potrzeby iść widzieć go. Słyszałem, że za tydzień odejźda do Paryża. Nie widzę, co by on, zostając po wpływie p. Zamojskiego, mógł zrobić dla sprawy polskiej. (...)

Warunków dotąd o legie polskiej z rządem angielskim żadnych nie zawarto. P. Zamojski po prostu podjął się dostawić pułk Polaków za mniejszą cenę, niż kosztuje kontyngens zwyczajny. To przyjęto, za to został generałem, ale dalsze jego propozycje, kto wie, jak będą widziane.

Do Adama Czartoryskiego

Konstantynopol, 13 listopada 1855

Jaśnie O. Mości Książę.

(...) Wiadomo, jak imię Czartoryskich było szanowane na Wschodzie, jakiego nabierał wpływu Książę Adam. (...) Wpływ Ojca mógł być utrzymany i dalej przetrzymany usiłowaniami Synów. Mógł ks. Witold lub Władysław stawić się wobec narodu i rządów, mocen jeśli nie swoimi zasługami, to położeniem Ojca. Dziedzic jego

stosunków i imienia dawałby niejaką gwarancję rządów obcym i wielu interesom zagrożonym w Polsce. Tymczasem, zamiast któregoś z księży, zjawiał się p. Zamojski, działając w imię Czartoryskich i Polski. Ale nie poszedł on drogą Sadyka. Ten przez czas tak długi pracując dla Turcji nic nie żądał dla siebie i dziś jest równie biedny jak w dzień przyjazdu do Stambułu. Pan Zamojski zaś zawsze od siebie zaczynał i kończył na s o b i e. W Szumii jeszcze p. Zamojski wyrobił zaraz żold dla siebie, tytułem oficera wyższego węgierskiego refugii. Wszyscy dostatniejsi Madziarowie swoje żoldy ustępowali kolegom, jedni całkiem, drudzy w połowie. Widziałem tu oficerów, z którymi p. Zamojski stołował się razem składkowie po pięć piastrow na dzień, i zgadzają się wszyscy na to, iż by uciążliwym stołownikiem, żądając, aby za pięć piastrow służył jego żywno. W późniejszych czasach upominał się u Turków o cały żold, jeneralski, zaległy od czasu jego nominacji, chociaż tej nominacji nie był przyjął i Turcy już uważali za niebyłą. (...) Słowem, Turcy uważają go za zręcznego emigranta kręciciela, który za pomocą rządów obcych im się narzucił. (...)

Głosik

Przed świętami

Wyobraź sobie, że dzieci oddały małemu Jezuskowi swoje zabawki: piłeczkę, książkę z bajkami, opowiadali zaferowanym to Głosik. Głosik, to rzeczywiście musiały być dobre dzieci - zamyśliła się matka. - Opowiedz mi jeszcze o tym, jak te dzieci wyglądały? - Wzruszyła się dziewczynki były poubieczone, białe, bo były śnieżynkami i śniegami. A chłopcy mieli stroje góralskie, bo byli pastuszkami, którzy zagrali Jezuskowi na fujarkach. Oczywiście była tam Matka

Wizazka
W zimie i zimą wszystkie dzieci, w zimie ptaki z gniazdem, w zimie na niebo, czy już świeci gwiazda z wszystkich gwiazd. W zimie szyby płaszcza noski, w zimie w miastach i wsi, w zimie słońce z ręki Boskiej, w zimie nad nami tli.

W zimie niebo pociemniało, w zimie błękitny leśny, w zimie białą, białą, białą, w zimie nieskalaną śnieg.

W zimie mogą zejść do ludzi, w zimie calutki świat: w zimie taki czysty, że nie ubrudzi śnieg anielskich szat. W zimie opłatki, białe stoly, w zimie choinek las... w zimie mogą dziś anioły w zimie posród nas.

W zimie ta gwiazda niech zaświeci, w zimie białych dróg, w zimie wiadomości wszystkie dzieci, w zimie narodził Bóg.

Z. Trzaskowski

Boska i święty Józef, a mały Jezusek leżał sobie na sianku. Wszystko było jak należy i bardzo mi się podobało: i tańce, i śpiewy, i pięknie udekorowana scena. A najbardziej mi się podobało śpiewanie kolęd ze świecami.

- A gdzie były te świece? - Dzieci je trzymały. To znaczy chyba tylko starszaki. A panie nauczycielki z przedszkola uważały, żeby nic złego się nie stało.

- I co jeszcze tam było? - No, oczywiście, oklaski! Cała sala Domu PZKO w Lesznej wypełniona była rodzicami, babciami i dziadkami i wszyscy bardzo klaskali: dzieciom, a także paniom nauczycielkom z przedszkola w Lesznej, które Jasełka przygotowały - Głosik zastanowił się przez chwilę. - Tylko ja już nie zdążyłem z paniami, ani z dziećmi, porozmawiać. Kropka powiedziała szybko, szybko, musimy wracać do redakcji i wpechnęła mnie do torby.

Zaczarowane drzewko

Choinka proszę pana jest chyba zaczarowana, bo zaraz wszystko odmienia: było szaro, a ona wchodzi do domu - zielona i spełnia marzenia. Choinka - niby królowa taka zielona i srebrna, taka czerwona i złota. A pod nią - nasze marzenia: Lalka dla Mani i miś dla Henia, nawet piłeczka dla kota. Dobrze się bawić przy świeczkach, tu miś, tu kot, tu laleczka. I spać nam nikt jeszcze nie każe. Choinka, proszę pana choinka zaczarowana - drzewko spełnionych życzeń.

M. Terlikowska



- Nie martw się, najważniejsze, że mogłeś obejrzeć występ! - pocieszała braciszka Ludmiłka. - A ja w tym czasie też miałam fajną zabawę.

- A co robiłaś? Bo tak byłam przejęty, że Kropka mnie zabiera do Lesznej, że nawet nie zapytałam.

- No, zgadnij... Co robią wszystkie babcie, mamusie i dziewczynki na święta? - zapytała Ludmiłka.

- Porządki! Szorują, myją, pucują, odkurzają, układają - wyliczała Głosik. - Ale nasza szuflada jest już posprzątana... Przecież zrobiliśmy to razem?

- Właśnie. W szufladzie mamy wszystko w najlepszym porządku, a ja wcale tam nie byłam - Ludmiłka starała się jeszcze bardziej rozbudzić ciekawość Głosika.

- No więc gdzie? - Byłam w kuchni.

- Już wiem, co robią mamy i wszystkie panie i dziewczynki! Pięknie ciastka! Gdzie one są? - zawołał radośnie Głosik. - Muszę zaraz skosztować.

- Ciastka upiekła Kropka i dobrze je przed takimi lasuchami, jak ty, schowała. A ja nie pieklam, tylko lepiłam i malowałam - odparła Ludmiłka.

- W kuchni? A co malowałaś?

- Domek z piernika. Kropka upiekła takie kawałki piernika do budowy domku, i zrobiła lukier, a resztę zrobiłam ja sama! Popatrz, jak mi się domek udał.

- Prześlizgnij... - Głosik aż otworzył buzię z podziwu. - Musimy pokazać go dzieciom. Wiesz, nawet będzie żał go zjeść... KROPKA

Świąteczne zagadki Szaradki

Głosik, Ludmiłka i Kropka życzą wszystkim dzieciom, ich rodzicom, babciom i dziadkom oraz nauczycielom Wesołych Świąt i zapraszają do rozwiązywania świątecznych tamigłówek, które przygotowała dla Was Szaradka.

Połączone kwadraty magiczne

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. Jest nim kciuk. - 2. Legendarny brat Czecha i Rusa. - 3. Odgłos. - 4. ROZWIĄZANIE DODATKOWE. - 5. Prąd rzeki. - 6. Monarcha z koroną (także figura w szachach i kartach). - 7. Zbiór map.

	1	2	3	4				
1								
2								
3					5	6	7	
4								
					5			
					6			
					7			

Zadanie dla spostrzegawczych

Poniżej podane rysunki różnią się 7 szczegółami. Czy potrafisz je wszystkie odnaleźć?



Uzupełnianka

Puste kratki w diagramie należy uzupełnić w taki sposób, ażeby w rzędach poziomych powstały wyrazy ośmioliterowe. Dopisane litery, czytane rzędami, dadzą rozwiązanie dodatkowe - dowiedcie się, co jest punktem kulminacyjnym świąt Bożego Narodzenia.

R	Ó		N	A	N		
P	O			Ą	T		K
	O		M		R	Y	N
D	Ż				N	I	A
P		K	U			N	A
	E	S	I	O		K	

Wśród poprawnych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe. Termin nadsyłania rozwiązań upływa 15 stycznia 2006 r.

NASZ ADRES: Redakcja Głosu Ludu, Komenského 4, 737 01 Český Tešín. Pisząc do nas podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Korespondencję przysyłając można także pod e-mail: info@glosludu.cz, a w załączniku dopisać Głosik.



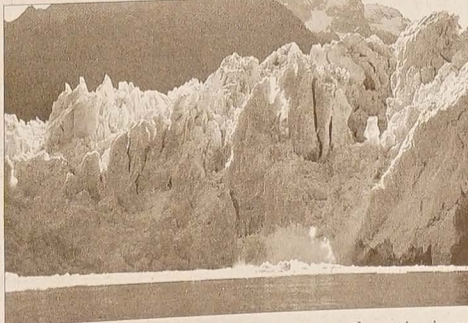
Przedstawiciele z Lesznej na zakończenie swojego występu odśpiewali wspólnie kolędy.



Wszyscy wiedzą o tym, że małemu Jezuskowi przyniesiono wiele darów. W przedstawieniu leszniańskiego przedszkola składały dary - swoje ulubione zabawki - tutejsze dzieci.

Lodowce

W ciepłym pokoju i spoglądając sobie na siebie, miło wyjść na dwór, ulepić bałwana czy zjechać na snieżkach. A najlepiej chyba jest zimą na saniach lub nartach. Miłośnicy zimowych sportów i zabaw cieszą się, gdyby zima trwała przez cały rok, ale my wiemy, że przyjdzie po niej wiosna, a potem lato. Tymczasem wiele milionów lat temu na naszej planecie istniał zupełnie inny klimat. Ziemia pokryta była lodem, panował na niej wielki mróz i szalały burze. Były to epoki lodowcowe. W tym czasie klimat też się zmieniał. Kiedy było cieplej, lodowce cofały się, a przy ochłodzeniu wracały. Poszczególne takie epoki - od mrozów do wysokich temperatur - trwały tysiące lat.



Lodowce na Grenlandii lub Antarktydzie odrywają się całe góry lodowe. Płyną one później po morzu podobnie jak kostka lodu w szklance z lemoniadą. Są jednak o wiele, wiele większe, tak duże, że zagrażają nawet bardzo wielkim statkom oceanicznym.

Od niebezpiecznych gór lodowych ludzie wolą z pewnością lodowce w górach, na przykład w Alpach. Korzystają z nich narciarze. Coraz więcej osób wybiera się przez ferie pojeździć na prawdziwym lodowcu. A ci, którzy się nie wybierają, nie mają powodu do żartów - z uroków zimy i śniegu mogą doskonale skorzystać również u nas! KROPKA

Kronika Rodzinna

Dnia 23. 12. obchodzi swój zacy jubleusz życiowy 85 lat
pan RUDOLF KOCH
 ze Stonawy. Z tej okazji serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i radości życzy żona oraz synowie z rodzinami.
 RK-262

Długie lata mijają, lecz wspomnienia na Ukochaną Mamę na zawsze zostają.
 26 grudnia minie 60 lat, kiedy zmarła
śp. ELŻBIETA GLETOWA
 ze Stonawy. Wspomina córka z rodziną.
 AD-183

Są łzy - co jak ogień pałają,
 są serca - co nikomu się nie żalą,
 są krzywdy - na które nie ma sędziego,
 więc jeśli ktoś płacze - nie pytaj dlaczego?
 Dnia 27. 12. 2005 obchodzili 66. urodziny Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Teści, Szwagier
śp. WŁADYSŁAW RECMANIK
 z Orłowej. Zmarł 9. 11. 2005. Dziękujemy za pamięć.
 RK-257

W dniu 26. 12. 2005 przypadnie smutna 14. rocznica tragicznego zgonu Ukochanego Syna
śp. ZDEŃKA BATORKA
 z Czeskiego Cieszyna.

W dniu 1. 1. 2006 przypadnie 5. bolesna rocznica zgonu Ukochanej Żony
śp. ZDEŃKI BATORKOWEJ
 z Czeskiego Cieszyna. O cichą więź wspomnień prosi mąż oraz syn z rodziną.
 GL-668

Cieżko się z Tobą żegnało,
 jeszcze trudniej bez Ciebie być,
 lecz miłość śmiercią się nie kończy,
 w naszych sercach ciągle będziesz żyć.
 Dnia 26. 12. mija 5. rocznica śmierci naszego Kochanego
śp. HENRYKA PISULI
 z Hawierzowa. Ze smutkiem w sercu wspominają żona, córka i syn z rodzinami.
 AD-188

Kto był kochany, nigdy nie będzie zapomniany.
 Dnia 23. 12. 2005 mija dwudziesta rocznica śmierci
śp. JANA KLUZA
 z Gródka. Wszystkich, którzy Go znali i zachowali w pamięci, proszą o chwile wspomnień najbliżsi.
 GL-686

Dnia 23. 12. 2005 mija bolesna 5. rocznica śmierci Kochanego Tatusia
śp. JÓZEFA PODESZWY
 O chwile wspomnień proszą najbliżsi.
 GL-689

o w kinach

KARWINA - Centrum: „Anděl Páně” (22, 23, godz. 15.30, 17.45); Historia przemocy (22, 23, godz. 20.00); Harry Potter i Czara Ognia (25, 26, godz. 15.00, 17.45); Jaskinia (25, 26, godz. 20.30); **Reflex:** Transporter 2 (22, 23, godz. 17.00, 20.00); „Hrubeš a Mareš” (25, 26, godz. 17.00, 20.00); **Ex:** Broken Flowers (25, 26, godz. 19.00); **TRZYMIĘC - Kosmos:** Wallace i Gromit: Kława królka (22, 23, 26, godz. 17.30); Oliver Twist (22, 23, 26, godz. 20.00); **HAWIERZÓW - Centrum:** „Anděl Páně” (22-26, godz. 15.30); King Kong

(22-26, godz. 17.15, 20.00); **CIESZYN - Piast:** Wallace i Gromit: Kława królka (22, godz. 16.00); 40-letni prawnik (22, godz. 17.45); Plan lotu (22, godz. 19.45, 21.30).

o w terenie


OLBRACHCICE - MK PZKO zaprasza 29. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO na doroczne Zebranie Sprawozdawcze i Wigilijkę Świąteczną.
HAWIERZÓW BŁĘDOWICE - zapraszamy na Babski Bal 11. 2. od godz. 19.00 w Domu PZKO w Hawierzowie Błędowicach. Do tańca przygry-

wa „Mr. Baby”, tradycyjne atrakcje i niespodzianki zapewnione. Dla młodzieży dyskoteka Bogdana Bartnickiego w suterenie Domu PZKO. Miejscówki do nabycia: Anna Kolorz, tel.: 736 671 179, Danuta Śmiłowska, tel.: 607 641 018 lub 596 434 004, Joanna Kolorz, tel.: 724 765 913, w bibliotece Domu PZKO w Hawierzowie Błędowicach w każdy poniedziałek i środę w godz. 12-17, tel.: 596 434 114 lub na www.babskibal.wd.cz
CIERLICKO GRZYSZCZ - MK PZKO zaprasza na Zebranie Sprawozdawcze połączone z Wigilijką 29. 12. o godz. 17.00 do Sali Remizy Strażackiej. W programie m.in.


Dnia 21. 12. 2005 minęła 3. rocznica śmierci naszej Kochanej Żony i Mamusi
śp. JADWIGI MACURA
 z Trzyńca. O chwile cichych wspomnień i modlitwę w Jej intencji proszą mąż Karol, córka Renia i syn Roman z rodzinami oraz syn Andrzej.
 RK-270

Czas szybko mija
 lecz pamięć w naszych sercach pozostaje.

 Dnia 23. 12. mija 4. smutna rocznica, gdy od nas odszedł na zawsze nasz Kochany Mąż, Ojciec, Teści, Dziadek, Pradziadek
śp. WILIBALD MICZKA
 z Olbrachcic. O chwile wspomnień prosi zasmucona rodzina.
 GL-675

Na dzień 24. 12. 2005 przypada 8. rocznica, kiedy ucihło szlachetne serce naszej Kochanej Matki, Babcy i Prababci

śp. HELENY CHWISTKOWEJ
 z domu Rzyman, z Hawierzowa Suchoj Dolnej. Prosimy wszystkich znajomych o poświęcenie Jej chwili wspomnień. Wspomnijcie razem z nami w czasie wigilijnym także Jej Męża, mojego Ojca
śp. PAWLA CHWISTKA
 Córka z rodziną.
 GL-699

Wielbi dusza moja Pana,
 i raduje się duch mój w Bogu,
 moim zbawcy.
 Lk 1; 46-47
 W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 20. 12. 2005 zmarła w wieku 96 lat nasza Ukochana Matka, Teściowa, Babcia, Prababcia, Ciocia i Szwagierka
śp. ANIELA BONCZKOWA
 z domu Wolna, zamieszkała w Czeskim Cieszynie, Nová 7 (przedtem w Karwinie Solcy). Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek, 23. 12. 2005 o godz. 13.30 z kościoła rzymskokatolickiego w Czeskim Cieszynie na miejscowy cmentarz.
 W smutku pogrążeni syn i córki z rodzinami.
 Autobus zapewniony.
 GL-701

Ważą w dłoniach ten bochen chleba,
 Wehłaniają woń i siłę
 Rdzennego, mądrego, dobrego człowieka,
 Który odszedł.
 Jak odchodzą drzewa, zwierzęta i dni,
 I pieśni...

 Z bólem serca podajemy do wiadomości, że dnia 20 grudnia 2005 roku zmarł nagle w wieku 90 lat nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Teści, Dziadek, Pradziadek, Brat, Wujek, Szwagier
śp. ALOJZY SIOSTRZONEK
 zamieszkały w Olbrachcicach, przy ulicy Stonawskiej 113. Uroczystość żałobna w intencji Zmarłego odbędzie się w piątek, 23. 12. 2005 o godz. 15.00 w domu pogrzebowym na miejscowym cmentarzu komunalnym.
 Zasmucona rodzina
 GL-702

Kofola Sp.z.o.o., działająca w branży FMCG, będąca częścią międzynarodowego koncernu z kapitałem czeskim, producenta napojów owocowych JUPIK, JUPI, w związku z dynamicznym rozwojem struktur handlowych poszukuje kandydatów na stanowisko:

AREA SALES MANAGER

Polska południowa (woj. śląskie, małopolskie)
 Nr ref. 22/ASM Połudn/05

Do głównych obowiązków wybranej osoby należeć będzie realizacja planów sprzedaży na podległym terenie poprzez zarządzanie pracą przedstawicieli handlowych, rozwój relacji handlowych z klientami i negocjowanie warunków handlowych.

WYMAGANIA:

- 3-letnie doświadczenie handlowe na podobnym stanowisku w branży FMCG
- doświadczenie w zarządzaniu zespołem pracowników
- bardzo dobra znajomość lokalnego rynku soków i napojów
- umiejętność nawiązywania długotrwałych relacji handlowych z klientami
- samodzielność w działaniu i podejmowaniu decyzji
- wysokie umiejętności organizacyjne, komunikacyjne i negocjacyjne
- silna motywacja do osiągania celów
- umiejętność obsługi komputera (MS Office)
- dobra znajomość j. angielskiego
- czynne prawo jazdy kat. B

OFERUJEMY:

- stabilne stanowisko pracy w międzynarodowej firmie
- konkurencyjne warunki zatrudnienia, pakiet narzędzi pracy (samochód, telefon, laptop)
- możliwość rozwoju zawodowego

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie dokumentów cv, listu motywacyjnego i zdjęcia z nr. referencyjnym: 18/ASM PÓŁN/05 w tytule maila na adres: m.luszczynska@kofola.pl lub pocztowy: **Kofola Sp. z o.o., Ul. Wschodnia 5, 99-300 Kutno**

Zdrowych, pogodnych
 i radosnych świąt
 Bożego Narodzenia
 życzy



Jan Czernek
 Štefánikova 21
 737 01 Český Těšín
 tel.: 558 711 842
 tel. kom.: 606 757 577
 e-mail: czernek@iol.cz

wymiana podarunków, możliwość zakupu płyty CD z kołędami chóru Melodia.
LUTYNIA DOLNA - MK PZKO zaprasza na zebranie z Wigilijką 29. 12. o godz. 16.00 w małej sali Domu Kultury w Lutyni Dolnej.
KARWINA FRYSZTAT - Parafia Śląskiego Kościoła Ewangelickiego a.w. zaprasza 22. 12. o godz. 18.00 na spotkanie z gośćmi, tym razem z ks. Kazimierzem Suchankiem. Połączone będzie z wystawą jego prac fotograficznych oraz przedstawieniem książki prezentującej jego dzieło twórcze.
BŁĘDOWICE - MK PZKO zaprasza członków na Wigilijkę 28. 12. o godz. 16.00 do Domu PZKO.
BOGUMIN - Klub Kobiet i zarząd MK PZKO zapraszają na tradycyjne spotkanie pod choinką 29. 12. o godz. 14.30 do Domu PZKO. Kołedy śpiewać będzie zespół „Rychwałdzianie”.
HAWIERZÓW MIASTO - Klub Emerytów zaprasza na spotkanie w czwar-

OFERTA PRACY w biurze podróży w Cieszynie od stycznia 2006. Warunki: jęz. polski, czeski i ang., wykształcenie średnie, praca na PC. Prosimy przesłać CV na info@ckplaneta.cz
 GL-692

tek 22. 12. o godz. 15.00 do świetlicy przy ul. Matuska 2.
PITS „BŚ” - zaprasza członków i sympatyków na tradycyjny przedświąteczny wymarsz na Ostry 29. 12. Rejestracja w schronisku na Ostrym w godz. 10-12.

Koncerty

CZ. CIESZYN - MK PZKO Cz. Cieszyn-Centrum i zarząd chóru Harfa zapraszają na tradycyjne „Spotkanie z kołędą” 28. 12. o godz. 17.00 w Miejskim Ośrodku Kultury Strzelnica. Wystąpi chór „Harfa” oraz szkolny chór „Trallala”.
KARWINA FRYSZTAT - Polska Szkoła Podstawowa i Przedszkole zaprasza na Koncert Świąteczny 27. 12. o godz. 15.30 do kościoła rzymskokatolickiego w Karwinie Frysztacie. W programie: kołedy w wykonaniu chóru szkolnego, zespołu „Gizdy”, nauczycieli oraz solistów.

o na antenie

POLSKIE WIADOMOŚCI: TVC 1, czw: 18.00, TVC 2, pt: 7.30
POLSKIE AUDYCJE: UKF Ostrawa 107,3 m i Trzyniec 105,3 m, po-pt: 19-19.15, nie: 18.30-19.00.

Hokeiści myślami byli już przy świątecznym stole

TIPSPORT EKSTRALIGA

Po tygodniowej przerwie do głosu znów doszła najwyższa klasa rozgrywek hokeja na lodzie. Przed świętami zaplanowano dwie kolejki, we wtorkowej 34. kolejce hokeiści Stalowników Trzyniec ulegli przed własną publicznością 1:3 Pardubicom, spadając na szóstą pozycję w tabeli. Drużyna Pardubic odniosła nad Trzyncem premierowe zwycięstwo w tym sezonie. – *Zadecydowała doskonała forma bramkarza Laśáka, który przyprowadził moich chłopców o młodości – powiedział „GL” trener Trzyncy Jiří Juřík. – Znowu zdobyliśmy w meczu tylko jednego gola, z tak skromnym dorobkiem nie można marzyć o zwycięstwie. Dobrą formę z moskiewskiego turnieju Rosno Cup potwierdził napastnik Jaroslav Kudrna również pod Jaworowim, we wtorek należał on do najlepszych zawodników w barwach Trzyncy.*

DZIŚ odbędą się mecze 35. kolejki, Trzyncie zmierzy się na wyjeździe z Pilzнем. W poprzednich dwóch poje-

dynkach górą byli gracze Pilzna, pokonując Trzyncie 4:2 i 3:1.

● **STALOWNICY TRZYNIEC - HC MOELLER PARDUBICE 1:3 (0:1, 1:1, 0:1).** Bramki: 35. Kudrna - 8. Korhoň, 38. P. Sýkora, 60. Blažek. Sędziował Smeták. Kary 5:9, bez wykorzystania. Widzów 3289.

Tygodniowa pauza ewidentnie zaszkodziła Stalownikom, którzy w pierwszej tercji nie mogli złapać właściwego rytmu. Goście lepiej poruszali się na łyżwach, grali też bardziej agresywnie przy bandzie. Trener Trzyncy Jiří Juřík mógł już skorzystać w meczu z usług napastnika Martynka, w kadrze zabrakło jednak rekonescanta Haška. Goście rozpoczęli spotkanie z dużym impetem i w 8. minucie zasłużenie objęli prowadzenie. Bramkarz Laśák dograł krążek do wychodzącego na czystą pozycję Korhoňa (gdzie byli obrońcy?) i słowacki napastnik bez większych trudności przyjemnym strzałem pokonał Biegla - 0:1. Rywal Biegla w bramce Pardubic, golkipier reprezentacji Sło-

wacji Jan Laśák, w pierwszej tercji miał niewiele pracy. Trzynczanie grali niemrawo i bez polotu. Zmiany na lepsze nadeszły dopiero w drugiej odsłonie. Stalownicy wyraźnie dodali gazu, częściej też strzelali z dystansu, w bramce Pardubic brylował jednak Laśák. Słowak kolejno zlikwidował dobre okazje Výtiska, Polanskiego, swoich rodaków Fabuša i Huny, w doskonałej sytuacji miejscowych fanów zawiódł również najlepszy trzynciecki napastnik Kudrna. Gospodarze nic nie wskórali również podczas prawie minutowej przewagi 5 na 3, w końcu ale zdołali pokonać świętego Laśáka. Wyrównującego gola zdobył w 35. minucie w przewadze 5 na 4 Kudrna, asystę zaliczył Peterek. O ile w ofensywie trzynczanie prezentowali się w miarę dobrze, o tyle w linii obronnej obyło się bez rewelacji. W 38. minucie trzynciecki zespół popełnił drugi fatalny błąd, na niebieskiej linii krążek przejął kompletnie niepilnowany Sýkora i po samodzielnym rajdzie strzałem pod poprzeczkę ustalił wynik drugiej tercji na 1:2. Goście w ostatniej odsłonie udanie bronili dostępu do własnej bramki, wyprzedzając szybkie kontry. Stalownicy nie przełamali mizeroty strzeleckiej, sami tracąc w ostatniej minucie trzeciego gola. W „power play” do pustej trzyncieckiej bramki trafił Blažek.

Lokaty: 1. Slavia 70, 2. Liberec 69, 3. Zlin 62, 4. Witkowitz 56, 5. Znojmo 50, 6. Trzyncie 47 pkt.

I LIGA

● **HC OLOMUNEC - HC HAWIERZÓW 4:2 (1:0, 1:1, 2:1).** Bramki: 15. Varakas, 28. Karný, 50. Slaninák, 52. Smejkal - 39. Balčík, 43. Prokop. Sędziował Minář. Kary 3:5, bez wykorzystania. Widzów 800.

Hawierzowskie Pantery prezentują ostatnio dosyć chimeryczną formę, w



Pardubicki napastnik Petr Sýkora (u góry z lewej) właśnie strzelił drugiego gola do siatki Trzyncy.

Ołomuńcu hawierzowianie zanotowali swój słabszy występ. W barwach gości debiut zaliczył wypożyczony z drugoligowego Szumperka obrońca Aleš Holík. Hawierzowianie ocknęli się z letargu w ostatniej minucie drugiej tercji. Na 2:1 obniżył trochę szczęśliwie Balčík, po dużym błędzie bramkarza Žigardiego, który krążek uderzony z niebieskiej linii sam wpakował sobie do siatki. Ołomuńcki golkipier zagapił się również w 43. minucie, wtedy na 2:2 wyrównał - również z dystansu - Prokop. To było jednak ze strony Hawierzowa wszystko. Hanacy w trzeciej tercji w przeciągu dwóch minut dwukrotnie pokonali bramkarza Novotnego i było po meczu.

WCZORAJ po zamknięciu numeru trzeci w tabeli Hawierzów podejmował u siebie lidera - Ujście nad Łabą.

II LIGA

● **TECHNIKA BRNO - HC ORŁÓW 6:2 (3:1, 0:0, 3:1).** Bramki: 10., 20. 58. Haluza, 17. Malkus, 44. Sedláček, 60. Jelínek - 11. Kotásek, 59. Stránský. Sędziował Pešina. Widzów 80.

Orłowianie w brneńskiej hali Rosno do nie czują się najlepiej, w ostatnim z dwóch spotkaniach na lodzie Brno stracili w sumie 13 bramek. Po opieczni trenera Pavla Leksoskiego nie zaliczyli jednak we wtorek słabego meczu, gospodarze wykazali się po prostu znakomitą skutecznością strzelecką. W dodatku orłowski bramkarz Holeš uratował swój zespół o dużo wyższej przegranej. – *Zadecydowały proste kiks w defensywie, przełomowy był moim zdaniem gol na 2:1. Wtedy gracze nie przegrali zwycięskiej kontrataku Brna, od tego momentu gospodarze dyktowali już warunki spotkania - powiedział „GL” trener trzeciej w tabeli Orłowej Pavel Leksoský. – Nie przegraliśmy wprowadzając 0:7, jak w poprzednim meczu w Brnie, ale widać było, że chłopcy myślami byli już przy wigilijnym stole.*

Najważniejsze minuty: 10. Haluza strzałem z pierwszego krążka - 1:0; Kotásek przebił się lewą stroną łokcia i golowym uderzeniem nie dając szans bramkarzowi Žurkowi - 1:1; pozostawiony bez asekuracji Malko do prawie pustej bramki podwyższył na 2:1; 20. Haluza w przewadze liczebnej (krążek odbił się jeszcze od któregoś z orłowskich obrońców) - 3:1; Grygar w sytuacji sam na sam z Žurkiem huknął zaledwie w słupek brneńskiej bramki; 44. Sedláček w przewadze liczebnej - 4:1; 51. Holeš znakomicie obronił strzał Benýška; 58. Haluza strzałem pomiędzy parkanami Holeš sięgnął po hat trick - 5:1; 59. Stránský strzałem z nadgarstka - 5:2; 60. Jelínek po samodzielnym akcji uderzeniem backhandem ustalił wynik dnia - 6:2.

W tabeli prowadzi Technika Brno (53 pkt.), wczoraj odbyły się pozostałe mecze 25. kolejki.

JANUSZ BITTMAN

ale heca!

Podczas otwarcia olimpiady jedna z ważnych osobistości zaczyna czytać przemówienie: – O, o, o... Podbiega do niego asystentka i mówi: – Panie prezesie, to są kółka olimpijskie. Tekst jest poniżej.

◆ ◆ ◆
Policjanci oglądają w telewizji relację z biegu maratońskiego. – Po co oni biegają? – Pierwszy dostanie 10 tysięcy dolarów nagrody. – To po co biegają pozostali?

◆ ◆ ◆
Dwaj trenerzy piłkarscy rozmawiają w hotelowym barze: – Tego białego mercedesa, który stoi za hotelem, dostaliśmy za sprzedany mecz? – Nie! Sam uciąłem kupiłem za własne pieniądze. – A skąd wziął tyle forsy? – Sprzedałem mecz.

◆ ◆ ◆
Są zawody, kto najdłużej wytrzyma w wodzie. Pierwszy pan wytrzymał jedną minutę i wszyscy ludzie go pytają: jak pan to zrobił? A on odpowiedział: – Trening, trening i jeszcze raz trening. Następny pan wytrzymał dwie minuty i znowu wszyscy ludzie go pytają: jak pan to zrobił? A on odpowiedział: – Trening, trening i jeszcze raz trening. Następny pan wytrzymał trzy minuty i wszyscy ludzie go pytają: jak pan to zrobił? A on na to: – Trening.... Następny pan przyszedł z bardzo wielkimi majtkami i wchodzi do wody, jedna minuta nic, dwie minuty nic, trzy minuty nic, po czterech minutach wychodzi, ledwo oddycha, więc lekarze szybko podbiegli, ale na szczęście nic się nie stało, więc wszyscy ludzie go

pytają: jak pan to zrobił? A on na to: – Gdzieś musiałem gaciami zahaczyć!

◆ ◆ ◆
Na trybunach: – Zobaczycie, na ostatnim okrążeniu na prowadzenie wyjdzie ten w czerwonym krawacie! – W jakim krawacie!? To język!

◆ ◆ ◆
Słynna gwiazda filmowa ma być starterem w wielkim biegu maratońskim. Sędzia główny wręcza jej pistolet i ustawia na linii startu: – Wszyscy występują, gdy pani strzeli. – Dobrze, ale w którego?

◆ ◆ ◆
Po zbadaniu młodego mężczyzny lekarz mówi: – Powinien pan zażywać więcej ruchu, gimnastyki, pływania... – Ależ panie doktorze, jestem mistrzem Polski w pięcioboju! – To powinien pan zostać mistrzem świata!

◆ ◆ ◆
Dlaczego kobiety biegają wolniej od mężczyzn? – Bo chcą dłużej pozostać na ekranach telewizorów.

◆ ◆ ◆
Kulomiot przed zawodami mówi do trenera: – Przyszedłem dziś na zawody z teściową. Muszę pokazać, na co mnie stać! – Gdzie ona siedzi? – O, tam. W siedemnastym rzędzie. – Nie masz szans, za daleko usiadła...

◆ ◆ ◆
Szachista zwraca się do rywala: – Dlaczego tak długo zastanawiasz się pan nad swoim kolejnym ruchem? – Ja? Przecież teraz pana ruch! – Mój? To nie mógł mi pan tego powiedzieć trzy dni temu??

FORTUNA EKSTRALIGA FLORBALISTÓW

Nasze zespoły ze zmiennym szczęściem

■ **TRZYNIEC - CHODÓW 5:11 (2:3, 2:5, 1:3).** Bramki: 6. Courney, 11. Peřík, 25. Holovka, 32. i 41. Šrámek - 2., 12., 23. i 34. Flousek, 12. Skalička, 31., 35., 44. i 53. Schwan, 35. Bartošek, 47. Stavjaník. Trzynczanie dzielnie trzymali się do 35. minuty. Wtedy to goście zasługą bramki Schwana, a w siedem sekund później Bartoška zdobyli czterogolową zaliczkę i przy stanie 4:8 kontrolowali bez większych kłopotów przebieg spotkania. W trzyncieckiej bramce przy stanie 4:8 doszło do wymiany golkipierów, Harašę zmienił Ščigel, nie przyniosło to jednak większego efektu. Gospodarze w trzeciej tercji wprawdzie nie rezygnowali z uzyskania korzystnego rezultatu, defensywa gości pracowała ale prawie bezbłędnie. Trzynczanie po tym meczu spadli na ostatnią pozycję w tabeli.

■ **BOHEMIANS - TORPEDO HAWIERZÓW 4:5 w dogr. (1:1, 2:0, 1:3, 0:1).** Bramki: 18. Křenek, 27. Kulhánek, 39. i 60. Richter - 10. i 44. Michalík, 48. i 61. M. Kožušník, 53. Jurčík. Hawierzowianie długo męczyli się z przedostatnim zespołem tabeli. Gola na wagę zwycięstwa zdobył w jedenastej sekundzie dogrywki doświadczony Miroslav Kožušník. W wyrównanym spotkaniu dominowały defensywy.

Lokaty: 1. Tatran Strzeszowice 37, 2. Ml. Bolesław 31, 3. Future 29, 4. Hawierzów 16, 12. Trzyncie 12 pkt. Następne mecze zaplanowano dopiero na **14. 1. 2006**. Hawierzów zmierzy się u siebie z liderem - Strzeszowicami, Trzyncie zaprezentuje się na parkiecie Pepina Ostrawa.

(jb)



Zbliżający się rok 2006 będzie stał pod znakiem Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Turynie. W amerykańskiej kadrze bobsleistów formę szlifują również misie polarne.

Sport Polski

■ **ROBERT KUBICA - PIERWSZY POLAK W WYŚCIGACH FORMUŁY 1.** Robert Kubica został członkiem zespołu BMW Sauber, startującego w wyścigach Formuły 1. Polak w sezonie 2006 będzie trzecim, testowym kierowcą tej ekipy. O zatrudnieniu 21-letniego zawodnika zadecydowało wygranie przez niego w 2005 roku World Series by Renault. Kontrakt Kubicy po sezonie może zostać przedłużony. – *Od dłuższego czasu obserwowaliśmy postępy Roberta. Zwłaszcza jego występy w tym roku zrobiły na nas duże wrażenie. Robert pracował bardzo ciężko, żeby osiągnąć sukcesy. Wywalczył je bez poważniejszego wsparcia z zewnątrz. Jesteśmy przekonani, że dysponuje odpowiednim potencjałem i chęcią przebić się do Formuły 1. Cieszymy się, że mogliśmy mu to umożliwić. Jako kierowca testowy zespołu będzie mógł nabrać doświadczenia, jednocześnie pomagając nam w rozwoju samochodu - powiedział dyrektor sportowy BMW Mario Theissen cytowany na oficjalnej stronie internetowej zespołu.*

■ **FILIP ŠTEFANKA GRACZEM UNII OŚWIĘCIM.** Czeski obrońca Filip Štefanka został hokeistą wicemistrza Polski Dworów-Unii Oświęcim. Filip Štefanka ma 25 lat. Pochodzi z Orłowej, karierę zawodową rozpoczął w spole Stalowników Trzyncie. Grał także w Hawierzowie Hradcu Kralowej, Prošćejowie i Slavii Praga. W obecnym sezonie rozpoczął rozgrywki we Wsecinie, z którego odszedł do pierwszoligowej Sarezy Ostrawa. Trenerem Unii jest Czech Richard Farda, a w ataku tego klubu prezentuje się inny czeski hokeista, Marek Ivan.

■ **OLISADEBE KOKIETUJE Z PREMIER LEAGUE.** Portsmouth jest zainteresowany pozyskaniem z Panathinajkosu Ateny reprezentanta Polski Emmanuela Olisadebe. Prezes osiemnastej obecnie drużyny angielskiej Premier League, Milan Mandarić przyznał, że rozmowy z greckim klubem Olisadebe są bardzo zaawansowane, gdyż Panathinajkos także jest zainteresowany transferem urodzonego w Nigerii piłkarza.

(jb, PA)